POSŁANIEC



MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ

ROK
XXVIII

*Całym sercem błogosławię
wszystko, co saletyńskie.*

LEON XIII, papież

CZERWIEC
Nr 6.

Treść numeru: 1. Złudzenia... — 2. Komunia św. Wynagradzająca ku czci M. B. Sal. — 3. Głos wolnego. — 4. Dlaczego tak wiele cierpimy? — 5. Rola Ducha Bożego w świecie. — 6. U stóp Maryi. — 7. Serce Jezusa Pokoju i Pojednanie nasze. — 8. Socjalizm a nauka Chrystusa. — 9. Jak modlą się Polacy? — 10. Wyprawa na Bożą rolę. — 11. Idź, a nie grzesz więcej. — 12. Wychowanie w rodzinie najskuteczniejsze. 13. Na światowej fali. — 14. Nasze rozmowy z Czyteln. Posłańca.

Cena pojedyńczego egz. 15 złotych.

Czy wiesz, że...

— Na Węgrzech jest obecnie około 7 milionów katolików, których otacza opieka duszpasterska 3.979 księży, pracujących w 3 archidiecezjach i 9 diecezjach. Seminaria duchowne na Węgrzech są przepełnione. Pomyślna to wróżba na przyszłość.

— Są kraje w których radio służy chętnie celom religii. Do takich należy w pierwszym rzędzie Holandia, gdzie działa znana stacja Hiljersum. Dla katolików powyższa radiostacja przeznacza tygodniowo 52 godziny.

— Katolicyzm w Indochinach zdobywa sobie coraz większe pozycje. Ekscesarzowa Indochin jest także katoliczką. Indochiny dążą do porozumienia z Francją, jako wolny naród.

— W Paryżu została odprawiona Msza św. za chrześcijańskie Indie.

— Prasa Katolicka w U. S. A. wychodzi w 12 milionach egzemplarzy. Składa się ona z tysiąca tygodników i miesięczników, 4 dzienników, w tym dwa dzienniki polskie.

— W skład rządu holenderskiego na miejsce ministra gospodarki narodowej wszedł 32-letni prof. van den Bring, z uniwersytetu w Nimvegen.

— Sławna powieściopisarka Zygfryda Undset otrzymała za swoją działalność odznaczenie orderu św. Olafa.

— Katolicki dziennik w Chinach p. t. „Opieka Społeczna" — wydawany przez arcybiskupa Ju Pin rozchodzi się w stu tysiącach egzemplarzy.

Gwardia papieska szwajcarska składa się z 6 oficerów i stu żołnierzy. Członkowie gwardii mieszkają w Watykanie i jak długo należą do gwardii nie wolno im się żenić.

Najstarszym biskupem we Francji jest J. E. Ks. Bp Louvard, ur. w 1858.

W Nowym Yorku przeszedł na wiarę katolicką kierownik zboru protestanckiego w Ameryce, Mitchell. Przygotowywał się on do przyjęcia wiary pod kierownictwem ks. Sheen, który nawrócił już Ludwika Budenza, komunistę i red. marksistowskiego pisma „Daily Worker".

Były premier chiński i minister spraw zagranicznych Lou Tsen Tsiang przyjął ostatnio święcenia kapłańskie.

W roku bieżącym przypada 90 rocznica objawień w Lourdes.

Angielscy nauczyciele i profesorowie w Manchester wypowiedzieli się bezwarunkowo po stronie prawa rodziców do wychowania

Administrator Apostolski
Kamieński, Lubuski
i Prałatury Pilskiej

Gorzów n/W., dnia 31 stycznia 1948

1224/48

Przewielebny Księże Redaktorze!

Administracja nasza Apostolska jest w tym szczęśliwym położeniu, że pracują tu, ku naszemu zbudowaniu, kapłani Zgromadzenia XX Saletynów. Im mamy do zawdzięczenia wspaniałą uroczystość w Trzciance ku czci Matki Bożej Płaczącej. Wraz z całym ludem ślubowaliśmy tam niezachwianą dochować wierność naszej Królowej i pilnie wsłuchiwać się w Jej saletyńskie przestrogi.

Tym radośniej przeto witam pojawienie się „Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej" jako herolda czci Najśw. Panienki i szermierza o realizację Jej wskazań i życzę mu szczęśliwej a płodnej w Boże owoce drogi.

Ks. Edmund Nowicki
ADMINISTRATOR APOSTOLSKI

Złudzenia...

„Piotrze, tyś jest Opoka, a na tej Opoce zbuduję Kościół Mój, a bramy piekielne nie przemogą Go..." Słowa wiecznotrwałe jak wiecznym jest P. Bóg, co je wypowiedział... Z tych słów Chrystusowych płynie siła Kościoła i moc niespożyta, nigdy niezniszczalna. Te słowa dla wiernych są ostoją wiary, a dla wrogów kamieniem, na który padają, pokonani w walce z dziełem ręki Bożej.

Jakże wiele było pośród wieków złudzeń, by siłą stworzoną zdeptać siłę Bożą! Ludzkim nihilizmem zniszczyć dzieło Boże!

*

Skromnych apostołów otoczyła kołem rada starszych ludu... Nienawiść i gniew błyszczą w złych źrenicach na tych dwóch, którzy na ich oczach, w bramie świątyni odważyli się uczyć o Znienawidzonym i w Jego imieniu przywracać siłę zmarniałym członkom znanego powszechnie kaleki - żebraka.

Trzeba zniszczyć, zdławić, zdeptać tę odstępczą sektę: Szybko i bezwzględnie! To nie przyjdzie trudno. Wystarczy, by znikli ci dwaj cudotwórcy, ci jej fanatyczni przywódcy! Piotr i Jan.

Lekceważąca pewność zwycięstwa...

I wtedy to w szmer narad padły wielkie słowa starca Gamaliela: „Zaniechajcie ich. Albowiem jeśli z ludzi jest ta sprawa, obróci się w niwecz, lecz jeśli jest z Boga, nie będziecie mogli jej zniszczyć, byście snać nie znaleźli się w walce z Bogiem samym". A Boga nikt nigdy pokonać nie zdoła!

I wnet prysło pyszne złudzenie... Słowa Gamaliela okazały się natchnioną mądrością. Z Boga była ta sprawa. Więc niezwyciężona. I znikli, oddani własnym planom „mędrcy", a Kościół pozostał...

*

I znowu...

Nienawistną żądzą śmiertelnej zagłady otoczono młodego diakona Szczepana. Sypią się kamienie.. ranią.. łamią... miażdżą... Głuszą niepojęte słowa modlitwy miłości: „Panie, nie poczytaj im tego za grzech" modlitwy, z której wzrasta Kościół — ten niepokonany, ten Boski, Chrystusów...

Na to patrzy Szaweł... Słucha tej modlitwy i dyszy płomieniem wściekłej nienawiści: Starzy niedołężnie walczą z tym robactwem chrześcijańskiej sekty... On, Szaweł, pokaże, jak niszczyć ciemnotę galilejskich rabów... W oczach lśni mu wizja walki i zwycięstwa: Kościół podeptany i wciśnięty w błoto drogi do Damaszku, po której buńczucznie stąpa jego rumak... Więc do czynu! Do chwały!

I oto ten moment. Jeden, lecz jak straszny, jak bardzo zwycięski... Błysk... huk... i noc straszna, nad którą grzmi władczo ponadziemskie: „Szawle Szawle, czemu Mnie prześladujesz? Trudno ci jest przeciw ościeniowi wierzgać"!

Prysła pewność siebie... Prysło wymarzone złudzenie potęgi...

A Kościół pozostał... Chrystus znów zwyciężył!

*

Niegdyś podobno szatan na złość ludziom wykradł im ostatek ziarn pszenicy i zagrzebał w bruzdę. By zgniły w wilgoci, by nie były chlebem.. A oto pszenica wyrosła z pod ziemi i wnet dała owoc — plon zamiast zniszczenia — uwielokrotnione chlebodajne ziarno.

Podobnie zrobili niegdyś słudzy czarta z życiodajnym ziarnem nauki Chrystusa, rozsiewanym w sercach, zdobnych dobrą wolą. Ci z szeregów Nerona, Decjusza, Dioklecjana, Juliana Odstępcy i innych, i innych... Wdeptali wyznawców Chrystusa do ziemi, wgnietli w katakumby, przesycili glebę ich krwią przeobfitą.. Niech zginie ten Kościół, ten znienawidzony opiekun Suburry, nędzarzy, plebejów!..

Szatański wysiłek... Szatańskie złudzenia...

Użyźniony strugami ożywczej wilgoci, płynącej z gorących żył setek tysięcy męczenników świętych, wzrastał coraz bardziej i tężał niezłomnie mur Bożej budowli — Kościół wojujący.

Chrystus znów zwyciężył.. Chylić się poczęły przed Nim trony świata!

*

Aż znów przyszli inni... Znowu z butą w sercu...

Wielki Napoleon w chwilach władczej potęgi ośmielił się wyrzec: „Jeden jest władca na niebie — Bóg i jeden na ziemi — Napoleon" i kazał bić monety z bluźnierczym napisem: „Niebo jest Twoje, ziemia jest moja"...

Wilhelm II znowu odezwał się razu jednego do Boga: „Możesz się położyć, bo ja teraz czuwam nad światem"... W jego państwie nie było już miejsca na Kościół i jego pasterzy. Teraz już napewno zniknie ten wzgardzony szerzyciel ciemnoty, niszczyciel kultury!

A jednak nie zniknął...

Istnieje nadal i wciąż istniał będzie, bo złudzeniem jest wyższość siły ludzkiej nad Boską.

*

Poznał to i Hitler...

Kiedy już rozpoczął krwawe wyniszczenie księży i Kościoła z terenów podległych jego panowaniu, wówczas tak powiedział prosty Żyd z Kalisza na pytanie: „Co słychać"? — „Dobrze. Całkiem dobrze. Już nasz Hitler zaczyna walkę z Kościołem, więc niedługo przegra".

I przegrał... Złudzeniem jego było „*V*" na murach...

Zwyciężył Chrystus i Jego zasady. Kościół stoi pewnie na twardej opoce. Piotr w swoich następcach wciąż trzyma ster łodzi i zdecydowanie pośród fal kieruje do przystani prawdy.

I tak będzie zawsze!

Nic nie może zniszczyć tego, na czym Chrystus złożył Swoją pieczęć wieczystej trwałości: „Bramy piekielne nie przemogą Go".

Chociażby zniszczenie szło od wewnątrz łodzi, od samych wioślarzy...

Bo i tak też było i wszelkie wysiłki okazały się znowu tylko prostym złudzeniem.

Był czas, że działalność odstępcy Ariusza, aż tak przetrzebiła szeregi wyznawców wiernych Chrystusowi, że w pewnym momencie świat jęknął z boleści, gdy poznał, że niemal cały wzgardził źródłem prawdziwej nauki i stał się odstępczy, grzeszny, ariański...

Był czas, że przeciwko łodzi Chrystusowej poszła cała Anglia...

Był czas, że od łodzi Chrystusa odpadły całe kraje Wschodu...

Był czas, że większość ludów Europy uwierzyła słowom ex-kapłana Lutra...

A jednak zasady Chrystusa wciąż żyją wśród ludzi i Kościół prawdziwy wciąż grupuje wokół swej głowy — papieża miliony wiernych, krórzy nie szukają łatwiejszego życia poza prawem bożym, lecz pragną żyć życiem twardym, Chrystusowym. Tylko duchy słabe, którym brakło mocy do dźwigania twardego jarzma życiowego, odchodzą zgorszone na własne ścieżyny grzechowej wygody, niepomne na jasne słowa Chrystusowe: „Jam tylko jest Prawda i Droga i Żywot". W niewolnictwie własnych swoich namiętności szukają podstawy do wolności ducha. Nieszczęśni: Jak bardzo łudzą się przerostem „niezwalczonej" w ich mniemaniu pychy.

*

O wy, dusze słabe, a w swej wyobraźni jakże nieraz wielkie, zobaczcie trzeźwymi, nie pysznymi, oczyma te odwieczne podstawy woli Bożej, na których spoczywa instytucja wieków minionych i przyszłych, której moce piekła zwalczyć nie zdołają, a wtedy wrócicie do wrót Bożej łaski, jak wrócił ostatnio i duński Jörgensen i włoski Papini i nasz marnotrawny ks. Władysław Faron.

Wówczas to poznacie i wówczas przyznacie jak w momencie władztwa pychy nad pokorą łatwo o złudzenie, o proste złudzenie.

I wówczas schylicie pokornie swe głowy przed tym jednym prawdziwym, że w Kościele Bożym i nad światem całym tylko Chrystus włada, tylko On zwycięża prawdziwie i trwale, i tylko On jeden wydaje rozkazy.

Ks. Władysław Baran, m. s.

Komunia św. Wynagradzająca
ku czci Matki Boskiej Saletyńskiej 19-go każdego miesiąca.

„Dziełu rozszerzenia Miesięcznej Komunii wynagradzającej 19-go każdego miesiąca na cześć Najśw. Maryi Panny Saletyńskiej błogosławimy w tej myśli, aby to nabożeństwo przyczyniło się do ożywienia **prawdziwej pobożności, podniesienia czci do Najśw. Sakramentu i Matki Bożej i obudzenia ducha pokuty**".

Ks. Biskup J. S. Pelczar.

Myśl wynagrodzenia krzywd i zniewag — mówi ks. biskup de Ségur — jest nie mniej święta, jak naturalna. Kiedy dziecko widzi swą matkę płaczącą, natychmiast, miłością zniewolone, przybiega, obejmuje ją, ściska i całuje, płacze z nią razem,

a wszelkiego rodzaju przysługami stara się jej okazać swój smutek i współczucie.

Jeśli tak słodką i naturalną jest rzeczą pocieszać wszystkich tych, których kochamy, jakże daleko słodszą będzie wynagrodzić i naszej Matce Najświętszej, która tyle za nas cierpiała, uczestnicząc w dziele Odkupienia ludzi, jako nasza Pośredniczka, Orędowniczka i nasze Pojednanie z Bogiem.

Ze miłym i potrzebnym jest wynagrodzenie, świadczy jeszcze o tym zjawienie się Boskiego Serca Jezusowego św. Małgorzacie, w którym to zjawieniu Pan Jezus wzywa, abyśmy Go przyjmowali w Komunii św., jako wynagrodzenie za wzgardę, oziębłość i nieuszanowanie. Wszystkim zaś komunikującym się przez 9 z rzędu pierwszych piątków miesiąca obiecuje łaskę pokuty ostatecznej, że nie umrą w stanie grzechu śmiertelnego, ani bez Sakramentów św. i że to Serce stanie się dla wielu bezpieczną ucieczką w godzinę śmierci.

W 19-tym stuleciu dał się słyszeć inny głos, również zbolały i niezmierną miłością przejęty... Tym razem głos Matki, która stając przed dwojgiem pastuszków na Górze La Salette, wypowiada swój żal i swą boleść nad niesłychaną niewdzięcznością ludzi, mówiąc ze łzami: *„Od jak dawna już cierpię za was, a wy to sobie lekceważycie!... Choćbyście nie wiedzieć, jak się modlili, nie wiedzieć, co czynili, nigdy nie zdołacie mi się wypłacić za moją miłość ku wam"!* **„Najśw. Panienka** — twierdzą pastuszkowie — **zalewała się łzami przez cały czas Swej rozmowy z nami".** — **„O, widziałam dobrze**, mówi dziewczynka, **jak łzy obfite spływały po Jej obliczu i spadały na krzyż, wiszący na piersiach"**.

Toteż zjawienie się Matki Boskiej Saletyńskiej wszystkich do głębi wzruszyło i do dziś dnia tak żywo przemawia, że wszędzie mimowoli nasunęła się myśl wynagrodzenia naszej Ukochanej Matce. Owszem, **„Objawienie w La Salette jest dla nas nierównie jaśniejsze niż wydawało się pokoleniu „wiosny ludów". Szerzej rozumiemy dziś upomnienie, groźby i obietnice Matki Boskiej Płaczącej. Odnosimy je nie tylko do stosunków ówczesnej Francji, lecz także do współczesnego świata, staczającego się w beznadziejny zamęt" — pisze Prymas Polski na stulecie objawienia w La Salette.** „Świat, pisze dalej Prymas Polski, pogrążając się w moralnym bezładzie, stanął nad przepaścią. Do szaleństwa dochodzi bunt przeciw Stwórcy i Jego prawu". Więc wierzący, Czciciele Matki Boskiej, muszą stanąć na froncie obowiązku wynagrodzenia Bogu za winy nie tylko własne, ale wszystkich bezbożników i heretyków współczesnych. Dziś nie czas na sielankową pobożność, gdy wróg nie przebiera w sposobach, by wiarę św. ośmieszyć, wszelki autorytet zohydzić, Chrystusa z życia wytrącić. „To grozi, pisze dalej Ks. Prymas, katastrofą na miarę potopu biblijnego".

Stąd, wszyscy katolicy powinni stanąć, wziąć udział w Krucjacie wynagrodzenia majestatowi Bożemu za krzywdy wołające o pomstę do nieba". „Może już niedługo, a upomni się Bóg o swe nieprzedawnione prawa. Druzgocącym uderzeniem osadzi rozszalałe siły piekielne. Zgniły i zbuntowany świat będzie przeorany biczami gniewu Bożego. Przemoc zła padnie rozbita. Skończy się perwersyjny kult ateuszostwa", pisze dalej, w swym orędziu maryjnym, Prymas.

Rozumiały to dawniejsze pokolenia!

W dwa lata po Zjawieniu powstało Arcybractwo Matki Boskiej Saletyńskiej, mające za cel przepraszanie Płaczącej Matki. Kilka lat później błog. ks. Eymard zakłada Zgromadzenie Kapłanów Przenajśw. Sakramentu, którzyby całodzienną i wieczną adoracją wynagradzali Panu Jezusowi zniewagi, nieposłuszeństwa i świętokradztwa. Założycielem jednak prawdziwym tak wzniosłego dzieła, jak sam świątobliwy kapłan przyznaje, jest sama Najśw. Panna Saletyńska. Jej to łzy i skargi powołały do życia tyle instytucyj wynagradzających.

Wypada tu przypomnieć niektóre zgromadzenia zakonne, które wyrosły ze zjawienia saletyńskiego, jak: Księża Misjonarze św. Rodziny, założeni przez misjonarza saletyna ks. Jana Berthier, Siostry Saletynki, Trzeci Zakon Sióstr Matki Boskiej Saletyńskiej, Siostry N. M. P. Wynagrodzicielki i wreszcie samo Zgromadzenie Księży Misjonarzy Saletynów, zajętych głoszeniem przestróg maryjnych po całym świecie, zajętych zwalczaniem grzechów współczesnych i innych prądów, nurtujących społeczeństwa.

Także i poza murami klasztornymi istnieją ludzie, którzy wzięli sobie za cel, po przystąpieniu do Sakramentów św. przynajmniej 19-go każdego miesiąca, wspierać Boską Orędowniczkę swoimi modłami i błagać ją o wstawiennictwo u Boskiego Syna. Oby jak najwięcej ludzi przejęło się skruchą za swoje własne przewiny i w duchu wynagrodzenia Bogu i Matce Najświętszej, przystępowało do Sakramentów św. O zachętę i ułatwienie im tego, prosimy niniejszym Wielebnych Braci Kapłanów, a nabożeństwo to przyczyni się „do ożywienia prawdziwej pobożności i podniesienia czci Najśw. Sakramentu i Matki Bożej, jak pisze bp. Pelczar.

„Przed majestatem Chrystusowym, w miłości i oddaniu, ukorzą się ludzkie serca. Człowiek pojednany z Bogiem, odgadnie znowu sens bytu, a w Królestwie Chrystusowym odnajdzie wreszcie warunki szczęścia i pokoju".

Orędzie Ks. Kard. Prymasa Polski.

Głos wolnego!

Tak! Czuję się WOLNOMYŚLICIELEM! bo w dziedzinie moich myśli dzierżę wysoko sztandar wolności. Nie znaczy to, że wolno mi myśleć, co mi się żywnie podoba. Z tego przywileju korzystają w pełni wariaci, czy kandydaci do Tworek, którzy robią, co im się podoba o ile w poprzek ich zachciankom nie stanie silna ręka... pielęgniarza!

Wolno mi jednak myśleć swobodnie w ramach mojej natury rozumnej i rozsądnej. W dziedzinie myśli nie włada i nie rozpiera się żadna dyktatura. Bóg, chociaż mógłby wkroczyć w państwo moich myśli, zwykle tego nie robi, zostawiając mi wolność, ale i odpowiedzialność za moje myśli.

Jestem więc wolnomyślicielem. .

Przyznaję jednak skromnie, że „Głosu wolnych" nie posiadam... Mam zajęte gardło... Ale, chociażbym nawet był przy głosie, starałbym się być przede wszystkim człowiekiem. Nic łatwiejszego przecież, jak wytykać błędy i nadużycia różnych ludzi, czy nawet władz na świecie.. Nie brakuje wszak niedociągnięć moralnych... Lecz z odosobnionych często zboczeń jednostek, nie miałbym odwagi zniesławiać poważnych i potrzebnych instytucyj państwowych czy międzynarodowych, a tym mniej religijnych, jak to czyni „Głos wolnych", szczególnie w stosunku do Kościoła Katolickiego. Uważam jego wystąpienia nie tylko za niepoważne, ale wysoce niekulturalne, nielicujące z godnością człowieka.

Wolno obywatelom z „Głosu wolnych" mieć zapatrywania ateistyczne, jednak pozbywanie się cech człowieczeństwa nie świadczy o wyższości i klasie ich poglądów. Człowiek musi być człowiekiem, a więc posiadać tak zwany charakter, grzeczność i uczciwość, właśnie w obcowaniu z tymi, którzy mają odwagę trochę inaczej myśleć, zwłaszcza, gdy zaludniają prawie całą kulę ziemską, jeśli mowa o katolikach. Zdaje się, że wśród katolików jest mnóstwo uczonych, a nauka dziś, jak kiedyś hołd oddaje Bogu.

Nie dawno temu umarł wszechstronnie uczony Piotr Le Comte du Nony, który wydał książkę w języku angielskim p. t. „Human Destinv" — Przeznaczenie ludzkości. — Robert Milikan, fizyk i laureat nagrody Nobla tak o tym dziele pisze: W tej książce są takie dociekania naukowe, że podobnej książki można się spodziewać raz lub dwa w jednym stuleciu. Książka ta zajmuje trzecie lub czwarte miejsce wśród książek, które cieszyły się największą poczytnością w Ameryce, a czasopismo „America" pisze, że dużo ludzi zeszło z drogi zbrodniczej i odzyskało równowagę ducha, właśnie dzięki tej książce. Na łożu śmierci du Nony pojednał się z Kościołem Katolickim i powiedział, że uważałby sobie za największe szczęście uwolnić uczonych od niedowiarstwa i przywieść ich do Boga.

Widzimy tu osobę poważaną przez wszystkich ludzi wiedzy, więc i naukowcy też wiedzą o istnieniu Boga, choć Go nie widzieli, jak i nie widzieli różnych składników materii. I my, nie widzieliśmy rozumu uczonych, pisarzy, inżynierów, wynalazców, a czyż mielibyśmy odwagę na tej podstawie twierdzić, że tym samym byli pozbawieni posiadania tegoż?

Patrząc na świat, podziwiamy rozum wszechmocnego Boga. Przed tym Rozumem nie mówimy, jak „wy": WOLNOŚĆ i GODNOŚĆ NIE MAJĄ KOLAN"!, a choćby nam udowodniono „boga" (piszecie małą literą) — wtedy nie padniemy na twarz przed nim nie będziemy się tarzać w prochu, byłoby to spodleniem godności człowieka.

My właśnie szanując godność „człowieka" skrylibyśmy się przed Nim pod ziemię, ale tego nie zrobimy, gdyż Bóg PODNIÓSŁ CZŁOWIEKA DO GODNOŚCI DZIECKA SWEGO i POLECIŁ NAM MÓWIĆ DO SIEBIE: „Ojcze nasz"! — Módlimy się do Niego na klęczkach, bo słusznie powiedział Bossuet: „Człowiek wówczas jest wielkim, kiedy klęczy"!

Nie! — Kościół Rzymsko-Katolicki nie boi się prawdziwej nauki, nie dostaje spazmów czy palpitacji serca na widok prawdziwych uczonych. Nauka idzie łożyskiem prawdy, a religia swoim. Poglądy tu i tam są różnorodne, ale nie przeciwne i zlewają się, by się wzajemnie uzupełnić i oświetlić, dążąc do tego sámego źródła Prawdy.

Więc są powagi naukowe, które inaczej myślą od was, panowie bezbożnicy. Mnóstwo ludzi otacza pionierów myśli i nauki, czy wypada więc strzelać do nich sarkazmem, oszczerstwem, obelgą i bluźnierstwem?

Opieracie się na powiedzeniu Spinozy „moralność i religijność polegają na praktykowaniu miłosierdzia i sprawiedliwości". Trzymajcie się więc powiedzenia waszego „proroka", bądźcie sprawiedliwymi, a przede wszystkim, bądźcie ludźmi. Tak, zwyczajnymi ludźmi...

Błędy, nadużycia mogą się znaleźć w społeczności kościelnej. Sam Chrystus powiedział: „Muszą przyjść zgorszenia"..., gdyż ludzie, z których składa się Kościół, są słabymi istotami, tym bardziej, jeżeli odbiegają od wskazań Chrystusowych. Kąkol kryje się wśród życiodajnego zboża i rośnie do pewnej wysokości, zanim się go usuwa. Jeżeli wśród łanów Kościoła zauważamy kąkol, obowiązkiem naszym jest przyczynić się do usunięcia go, zwracając się z szacunkiem do tych, którzy mają opiekę nad Kościołem.

Wiemy wszyscy, że byli powodem zgorszenia nawet dostojnicy Kościoła. Historie nasze tego nie ukrywają i można się o tym przekonać czytając choćby „Historię Papieży" napisaną przez Pastora. Mimo jednak wrogów wewnętrznych i zewnętrznych Kościół stoi od dwudziestu stuleci, przyczyniając się w niemałej mierze do duchowego rozwoju ludzkości. Przy-

znają to ludzie z różnych obozów. Uznają to w naszych nawet czasach zwierzchnicy innych wyznań, jak: Muzułmanie, Żydzi, Buddyści i td. przesyłając hołdy wdzięczności Papieżowi za jego działalność charytatywną w czasie wojny. Jeżeli, panowie bezbożnicy, doszliście do większej kultury, okażcie więcej przyzwoitości i grzeczności, względem tego, który jest głową Instytucji, której nikt rozumny nie może zaprzeczyć zalet humanistycznych.

Pisząc te uwagi, miałem przed oczyma wyrok, który spadł nie wiem z jakiej wysokości i znalazł się w „Głosie wolnych", „Prosimy sądzić tylko nasze postępki, a do naszych myśli i słów nie wtrącać się, bo to nasza prywatna, wewnętrzna rzecz". Stosownie do tej recepty z „Głosu wolnych" piętnowałem wasze postępki językowe, a jeżeii potrąciłem z lekka o myśli i słowa, to tylko dlatego, że myśli wydrukowane i słowa wypowiedziane nie są już własnością prywatną. Z tego też powodu nauka i prasa katolicka słusznie wtrącają się do różnych myśli uzewnętrznionych.

Zresztą, te myśli są równie dobrze znane, jak i czystość przytaczanych zdarzeń, że nie potrzebą do tego, aż „Głosu wolnych", by zdobyć historyczną wiedzę. Tego rodzaju pismo nie nadaje się na lekturę dla katolika, dla szanującego się człowieka.

* * *

Jedno nas zastanawia.

Człowiek rozsądny nie pisze o niedorzecznościach i utopiach, jak nie pisze się o kwadratowym kole. Ale, coś wy bezbożnicy, za dużo piszecie o Bogu, chociaż przez małe „b". To Jego wielkości nie umniejszy. Czy przypadkiem nie gnębi was możliwość istnienia Boga i lęk przed odpowiedzialnością za swoje bluźnierstwa i nadużywanie daru mowy?... Ja sądzę, że tak!

Ks. dr August Gauthier, m. s.

Złote myśli.

Geniusz olśniewa a dobroć pociąga. — *R. Hoornaert.*

Z pośród dzieł Bożych nie ma jednego, którym możnaby było pogardzać lub odrzucać. Powinniśmy się starać, by je zrozumieć. — *Paweł Claudel.*

Siejemy w stodołach i dziwimy się, że nic nie rośnie na polach. — *Bp. Fillion.*

Zawsze panuje wiosna w duszy złączonej z Bogiem. — *Św. Prob. z Ars.*

Dobrze jest wyzbyć się swego płomienia, ale nigdy oliwy.

Sztandar trzymany w kieszeni, przestaje być chorągwią, a staje się chusteczką. — *Bp Fr. Olgiati.*

Wmawia się we mnie, że nie doczekam się wyników; — to głupstwo! — Grunt, że ich urzeczywistnienia chciałem i przygotowałem wszystko! *Marszałek Liautey.*

Nie wyda z siebie nic dobrego ten, kto sam jest zły. — *Paweł Claudel.*

DLACZEGO tak wiele cierpimy?

Jezus Chrystus odkupił świat z grzechu Swoim życiem i Swoją Męką świętą. Jezus Chrystus: Bóg-Człowiek! — Jezus Chrystus całkowity, t. zn. Osoba Boska wcielona w naturę ludzką, pierworodny wszystkiego stworzenia, z którym cała ludzkość zjednoczona jest, tworząc Ciało Mistyczne Chrystusa Pana.

My jesteśmy członkami Mistycznego Ciała Chrystusa Pana. Aby mieć udział w owocach Męki Chrystusowej. musimy ją w sobie odtworzyć. „To czujcie w sobie, co w Chrystusie Jezusie", mówi Paweł św. Nikt nie wejdzie do nieba bez podobizny Jezusa wyrytej w duszy swojej i na ciele swoim.

Męki Chrystusowej nie można biernie przyjąć!

Ci, którzy nie chcą się poddać nakazom Bożym, odtrącają Chrystusa, uchylają się od cierpienia, wybierają rozkosze ciała, pożądliwość oczu, czyli chciwość dóbr doczesnych i pychę żywota, co oznacza pragnienie władzy i wolę własną. Ci wszyscy sprzeciwiają się woli Bożej i nigdy nie zakosztują słodkich owoców męki Chrystusa.

Aby otrzymać zbawienie wieczne, musimy zwalczać w sobie zakon grzechu, czyli nasze namiętności. Zwalczamy je unikając grzechu, przestrzegając przykazania Boże i Kościelne, znosząc cierpliwie, bez narzekania, a nawet chętnym sercem wszelkie cierpienia, jakie nas w życiu spotykają, uważając je za sposób najlepszy, bo zesłany przez Boga samego dla naszego uświęcenia.

Żyjąc tak, rośniemy w miłości Bożej, która w nas coraz potężniej działa i jak artysta - rzeźbiarz kuje dłutem kamień, aż z niego zrobi posąg bohatera, tak i ta miłość Boża to mniejszymi, to znowu większymi posunięciami rzeźbi w nas podobiznę Chrystusa. My tego nie widzimy, bo kierujemy się wiarą, ale tak jest w rzeczywistości.

Cierpimy nie tylko dlatego, aby się upodobnić Chrystusowi. Jesteśmy przecież członkami wielkiej społeczności. Jak ciało ludzkie składa się z niesłychanie wielkiej ilości komórek, tak i w skład Ciała Mistycznego Chrystusa wchodzi moc dusz, z którymi jesteśmy w ścisłej łączności i zależności. Jak w ciele naszym nad uleczeniem jednej komórki pracuje cały organizm przez obieg krwi i odrodzenie tkanek, tak samo my, komórki Mistycznego Ciała Chrystusowego, współpracować musimy nad wzajemnym naszym uleczeniem z ran i pozostałości grzechu.

Grzech śmiertelny niszczy życie Boże w duszy, a ludzie w grzechu śmiertelnym pozostający, są to martwe komórki Ciała Mistycznego. Mogą jednak powrócić do życia. Łaskę nawrócenia trzeba im wyprosić modlitwą i cierpieniem.

Sw. Piotr przyrównuje nas do świątyni duchowej, której „Kamieniem węgielnym" jest Chrystus, a my jesteśmy „Ka-

mieniami żywymi"; nazywa nas „Kapłaństwem świętym" i zachęca do składania „ofiar duchownych" miłych Bogu, za pośrednictwem Jezusa Chrystusa. Przytacza przy tym słowa Pisma św. „Oto kładę kamień węgielny, wybrany, cenny, a ten, który w nim położy ufność swoją, nie będzie zawstydzony". Tym kamieniem węgielnym to Jezus Chrystus i Jego Ofiara złożona na Kalwarii na drzewie krzyża św., Ofiara powtarzająca się stale w sposób bezkrawy na ołtarzach we Mszy św. Ofiara bezcenna, kosztem której możemy otrzymać każdą łaskę przebaczenia, nawrócenia i uświęcenia, pod warunkiem, że do niej dołożymy naszą skromną ofiarę.

Dlatego nazywa nas św. Piotr „narodem wybranym", kapłaństwem świętym, a św. Paweł zaklina, abyśmy ciała nasze ofiarowali, jako hostie czyste, przyjemne Bogu".

Kapłaństwo duchowe, udzielone jest każdemu w Sakramencie Chrztu św. Każdy chrześcijanin jest obowiązany do składania Bogu ofiar z posiadanych przez siebie dóbr doczesnych, z ciała swego, z rozumu swego, z woli i serca swego i z całego życia swego.

Najważniejszym przykazaniem jest przykazanie miłości: „Będziesz miłował Pana Boga swego z całego serca swego, ze wszystkiej myśli swojej i ze wszystkich sił swoich". Przykazanie to dotyczy każdego z nas i każdy z nas będzie z niego składał rachunek. Niedbalstwo, opuszczenie nadarzających się sposobności do dobrego i uświęcenia się, obojętność, pociągną za sobą przykre następstwa nie tylko dla nas osobiście, ale dla wielu innych dusz, pozostających z nami w duchowej łączności. Sami narażamy się na utratę zbawienia wiecznego lub na długie ekspiacje czyścowe i na to samo narażamy bliskie nam dusze.

Chrystus zbawić nas bez nas nie może i choć Ofiara Jego była najgłębsza i w oczach Boga Ojca, najpełniejsza, jednak wiele dusz z niej nie skorzysta i Męka Chrystusowa idzie na marne.

* * *

Czy Jezus Chrystus żąda od nas wielkich ofiar?... Ależ nie! — Są to drobne rzeczy naszego codziennego życia, jak: sumienne spełnianie obowiązków stanu i zawodu, wierność przykazaniom, dobroć w nadarzających się okazjach i serdeczna pamięć o Nim, o Jezusie, który nas tak kocha, pragnąc być przez nas kochanym.

Usłyszymy słowo o Nim lub przeczytamy i natychmiast kurcz egoizmu zamyka nam serce: „To za trudne, mówimy. To nie dla mnie. Nie mam na to czasu. A kiedyż czas się znajdzie, jak nie teraz? — Może po śmierci? — Wtedy już będzie za późno.

Gdy patrzę na bolesne oblicze Chrystusa w cierniowej koronie, zdaje mi się, że oczy jego przenikają do głębi moją

duszę, i żebrzą miłości ofiarnej. Chciałabym już nareszcie kochać Go naprawdę i nigdy niczego Mu nie odmówić. Chciałabym z radością przyjąć każdą Jego wolę i nie sprawić Mu nigdy zawodu. Chciałabym cierpieć dla Niego, aby przedłużyć w sobie Jego Mękę i dać Mu możność ratowania świata i szukam naokoło siebie dusz, któreby razem ze mną chciały kochać Jezusa i cierpieć.

Anna Danuta Reklewska.

Rola Ducha Bożego w świecie.

Przy swoim Wniebowstąpieniu obiecał Pan Jezus Uczniom swoim Pocieszyciela i wspomniał o jego roli słowami: „A gdy On przyjdzie, przekona świat o grzechu, sprawiedliwości i o sądzie". (Jan 16, 8).

„Przekona świat o grzechu", o grzechu niewiary, że nie uwierzył w Chrystusa Syna Bożego.

Jak dokonało się to przekonanie? — W ten sposób, że działalność Apostołów w dzień Zielonych Świąt i późniejsze rozszerzanie się Królestwa Bożego, mimo tysiącznych przeszkód, były niezbitym dowodem Bóstwa Chrystusowego. Samych Apostołów przenikać musiała myśl, że nie ich to dzieło, ale Ducha św.

Gdy Piotr przemawiał do tłumów, gdy tysiące ludzi nawracało się na wiarę Chrystusową, prosząc o Chrzest, gdy uczony Gamaliel przestrzegał „Wysoką Radę" („gdy to jest dzieło ludzkie, samo się rozpadnie"), gdy św. Szczepan w jednej mowie zebrał całą historię żydowską i wskazał na Zbawiciela, gdy św. Paweł od miasta do miasta, poprzez lądy i morza głosił Chrystusa Ukrzyżowanego (zgorszenie dla Żydów, a głupstwo dla pogan), rozszerzał Królestwo Boże, to wszystko musiało być dla Apostołów i innych dowodem pomocy z góry. Gdy widzieli, że grzesznicy się nawracają, a nieprzyjaciele Chrystusa stają się przyjaciółmi i najzatwardzialsi niedowiarkowie wierzą, wówczas musiał być świat przekonany o grzechu swej niewiary. „Szawle, Szawle, dlaczego mnie prześladujesz"? Jak Szaweł musieli czynić pokutę i nawrócić się do Chrystusa Ukrzyżowanego.

Moc czynienia znaków i cudów musiały wprawić w zdumienie tak samych Apostołów, jak i otoczenie. Zabraniano Apostołom przemawiać, zamykano ich po więzieniach.. Mimo to przepowiadali słowo Boże... Gdy cień Apostoła padał na chorych, bywali uzdrowieni. Anioł otwierał drzwi więzienia... Czy to nie dość przekonywujące dowody boskości Chrystusa dla niedowiarków?

II. — „Przekona świat o sprawiedliwości" — tj. o fakcie, że z życia, cierpień śmierci i zwycięstwa Chrystusowego jaśnieje sprawiedliwość Boża. Sam Ojciec w niebie Go uczcił,

skoro tylko Mu złożył zadośćuczynienie za grzechy świata. A teraz siedzi po prawicy Bożej i odbiera cześć. To samo prawo sprawiedliwości przenika całe Królestwo Boże.

Św. Szczepan widział niebiosa otwarte i Syna Człowieczego siedzącego po prawicy Bożej. Sw. Paweł zaś mówi o Chrystusie, że Bóg Go wywyższył, za to, że się sam poniżył i że teraz na Imię Jezusowe ma się zginać wszelkie kolano w niebie na ziemi i pod ziemią. „Bóg jest sprawiedliwy i sprawiedliwe są Jego sądy" — mówi dalej Paweł Apostoł. Ta sprawiedliwość promienieje z całego dzieła zbawczego, z upadku człowieka, kary, pokuty, zadośćuczynienia i odkupienia... Dlatego mówi św. Paweł: „Jezus Chrystus stał się dla nas mądrością, sprawiedliwością i zbawieniem".

III. — „Duch św. przekona świat o sądzie", — tj. według słów samego Jezusa o tym, że „książe tego świata jest już osądzony". Niczego wprawdzie nie zaniedbał, by z demoniczną siłą zniszczyć dzieło Boże. Wystąpił nawet jako kusiciel samego Chrystusa Pana. O nim też Chrystus zawyrokował: „Książę tego świata będzie precz wyrzucony".

A chociaż szatan pozostanie nadal, jako wielkie i groźne niebezpieczeństwo dla nieśmiertelnej duszy ludzkiej, bo św. Piotr upomina, że „nieprzyjaciel wasz krąży, jako lew szukając, kogo by pożarł" — od śmierci Zbawiciela, od poranku Zmartwychwstania została mu odjęta moc diabelska i przemoc. Chrześcijanin przechodzi obok niego bez obawy w Imię Ukrzyżowanego. Apostołom dał Chrystus władzę wyrzucania szatana z dusz, które są Królestwem Chrystusa. Chrystus wyrzekł te pamiętne słowa: „Widziałem szatana, jako błyskawicę, spadającego z nieba; oto dałem wam moc stąpać po wężach i skorpionach i po wszystkich wrogich mocach i nie będą wam szkodzić".

Zadaniem Apostołów było właśnie przekonać o grzesznej niewierze, o Bożej sprawiedliwości i o sądzie nad szatanem.

Bot.-Ali.

ś. † p.

Pobożnym modłom naszych Czytelników i Czcicieli Matki Boskiej Saletyńskiej polecamy dusze tych, którzy żyli tu na ziemi, pracowali i cierpieli, a obecnie Bóg im życie przemienił, a rozwiązawszy ich z ziemskiej powłoki, mieszkanie wieczne im gotuje.

Niech odpoczywają w pokoju!

Salawa Maria, *Zembrzyce*. Bilwiczowa Cecylia, *Kraków*. Duszyna Cecylia, *Kraków*. Nowak Wiktoria, *Korzenna*. Cieśla Katarzyna, *Smigiel* Urbańczyk Mateusz, *Rabka Zdrój*. Babik Tomasz, *Malenjwa*.

Krzyż.

W polu, u drogi rozstajnej,
Przy rozwalonym wpół plocie
Stoi krzyż prosty, zwyczajny,
Taki, jak stał na Golgocie.

Z rozpostartymi ramiony
Przemawia niemą rozpaczą,
Czarne obsiadły go wrony,
Strząsają pióra i kraczą.

Górą chmur niskich kłąb płynie
Sinym, żałobnym łachmanem...
Co dzień o zmierzchu godzinie
Stoję tam z Marią i Janem.

Leopold Staff.

U stóp Maryi...



Z kaplicy w kamieniu żłobionej spogląda słodko niebios Pani...

U stóp Jej płonie czerwona lampka, rozsiewając słabiutki blask... Poniżej kwiaty i kwiaty złożone przez mieszkańców Grodu Przemysława..

Kapliczka przystanią dla zmęczonych życiem, skołatanych serc, dla rozbitków... Przy tej kapliczce przystaje, zakotwicza się serce ludzkie, by popatrzeć na Tę, która jest Pociechą strapionych.

O kilka kroków stąd wre, szaleje życie wielkiego Poznania.

Mieszkańcy jednak pamiętają o Niej, o Matce Najśw. Niewiasty spoglądają w Jej stronę z uszanowaniem, mężczyźni zdejmują nakrycie głowy, by oddać cześć Tej, co obok gruzów kościoła św. Marcina króluje miastu.

* * *

Jednego razu, wracając z teatru, widziałem, jak dwoje młodych ludzi skierowało swe kroki w stronę kapliczki. Oboje studenci. Ona, może dwudziestoletnia, on, dwudziestokilkoletni. Oboje w jednakich czapeczkach. Widocznie z jednej uczelni... Oboje zatrzymali się przy kapliczce. Dziewczyna poprawiła kwiaty... Klęcząc, długo, się modlili.. Blask czerwonej lampki padał na ich rozmodlone twarze... Wargi poruszały się w rytmie modlitwy, a serca splotły najczystszej miłości uczuciem..., by kiedyś, po ukończeniu studiów, związać się na zawsze dozgonnym małżeństwem u stóp ołtarza.

Franciszek Grodzki.

Ufajmy Maryi.

Kiedy ci duszę ciemność zamroczy
I wszystkie gwiazdy zasłoni —
Gdy żadnej ścieżki nie dojrzą oczy
W tej tu za niebem pogoni. —

To ponad góry, niebios przystanie..
Niech do Maryi myśl leci!
Ona gwiazdą zawsze zostanie
I drogę życia oświeci.

A kiedy w sercu zahuczą burze,
To ponad nimi i tonie,
Ta Gwiazda morska stanie tam w górze...
I zbawcze poda ci dłonie.

O, Gwiazdo morza, świeć mi na niebie
I poprzez knieje, rozdroża,
Wiedź mnie do Boga,
wiedź mnie do siebie,
Przecudna Ty, Matko Boża!

Zofia S.
z Turbil. czyt. „Posłańca".

SERCE JEZUSA POKOJU i POJEDNANIE NASZE

Słowo „pokój", budzące radość w sercu, nieraz pojawiało się na ustach Chrystusa.

Już prorocy starozakonni nazywali Mesjasza, który miał przyjść na ziemię „Księciem Pokoju", a nad kolebką jego w Betlejemie niebiańscy wysłannicy wieścili pokój ludziom dobrej woli, jako królewski dar przyniesiony przez Syna Bożego z niebiańskich wyżyn na ziemskie padoły.

Lecz, czyż ów podarunek nie był zbędny dla ówczesnego świata?

Czyż nad najdalszymi zakątkami olbrzymiego Imperium, zbudowanego przez światowładną Romę, nie rozpościerał swych opiekuńczych skrzydeł opiewany przez poetów, błogosławjony przez ludy, głupimi wojnami wyczerpane, „pokój rzymski", „Pax Romana"? — Czyż nie ucichł szczęk oręża? — Czyż nie przekuto mieczów na pługi? — Czyż zbiorowym wysiłkiem nie stworzono złotego wieku pomyślności? — Czyż brakowało jeszcze czegoś do zupełnego pokoju i szczęścia?

Tak, brakowało i to najważniejszej rzeczy, mianowicie, pokoju w głębi duszy ludzkiej.

Wprawdzie pokój panował w rozległym państwie, a zbrojne legiony strzegły jego bezpieczeństwa, ale nie było pokoju we wnętrzu człowieka, w duszy ludzkiej, odgrodzonej od Boga murem grzechu. Nie było pokoju w umyśle ludzkim, nie mogącym dojść do prawdy — Nie było pokoju w woli ludzkiej, osłabionej, spętanej przez wybujałe żądze. — Nie było pokoju w sercu człowieka rwącym się do Boga, a spętanym namiętnościami.

Prawdziwy pokój wypływa z Boga, jako ze swego źródła i strumieniami łaski zlewa się w serce człowieka. Gdy przez grzech pierworodny została przerwana łączność z tym źródłem, pokój uleciał z serca ludzkiego, które — podług pięknego powiedzenia św. Augustyna — „Gdy mu Boga zabraknie, wpada w niepokój i niby ptak zamknięty w klatce trzepoce się i miota bezsilnie, dopóki nie odnajdzie Boga. Pustki wytworzonej przez brak Boga nie wypełni żadna rzecz stworzona. Serce z powrotem wraca do Boga, a z nim pokój zagaszcza.

Powrót Boga do serc ludzkich dokonał się dzięki nieprzebranemu miłosierdziu Bożemu przez dzieło Odkupienia. Syn Boży wziął na się ludzką naturę i cierpiąc, jako człowiek, oddał na krzyżu Swe życie znieważonemu Majestatowi Bożemu na zadośćuczynienie za grzechy; uśmierzył słuszny gniew Boży, przerzucił nad przepaścią dzielącą niebo od ziemi

pomost zgody, wykupił ofiarą Przenajdroższej Krwi dusze ludzkie z niewoli grzechu i szatana. Przywrócił ludziom utraconą przez nich godność dzieci Bożych i prawych dziedziców nieba. Wysłużył obfite łaski, przy pomocy których człowiek może się ustrzec grzechu lub z niego powstać i zbawić duszę swoją.

To wszystko uczynił Pan Jezus z niewysłowionej miłości i dobroci Swego Serca. To „gorejące ognisko miłości" bolało nad niedolą rodzaju ludzkiego. Palił Je św. ogień miłości współczującej i ofiarnej, która Syna Bożego sprowadziła na ziemię, złożyła w żłóbku i przybiła do krzyża.

„Żal mi ludu" — mówiły Jego Boskie usta, a Serce Jego nie spoczęło, cierpiało męki srogie, dało się przeszyć włócznią, byle tylko ratować, co było zginęło, ożywiać, co było umarło...

Serce Jezusa, samo ciesząc się niezamąconym pokojem, obdarzyło nasze biedne, niespokojne serca pokojem i szczęściem. Chrystus, żegnając się w Wieczerniku z Apostołami, przekazał im w testamencie najbogatsze dziedzictwo „pokoju" „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam"...

Zostawiał w spadku uczniom swoim pokój, ale nie jakikolwiek, ale „swój" pokój, jakiego — podkreślił z naciskiem, świat dać nie może".

Pokój, jaki świat daje swoim sługom, jest często okupiony poniżeniem godności osobistej człowieka, rezygnacją walki ze swymi żądzami, podeptaniem praw Bożych, zagłuszeniem wyrzutów sumienia. To pokój niewolnika zdanego całkowicie na łaskę swego pana, lub pokój narzucony przez zwycięzcę pokonanemu nieprzyjacielowi.

Natomiast pokój Chrystusowy to ciężki trud życia. To borykanie się z przeciwnościami. To wspinanie się po ramionach krzyża. To walka z własnymi pożądliwościami, z zasadzkami szatańskimi, ze względem ludzkim i przewrotnym duchem świata. Pokój Chrystusowy, to nie bierność, lecz działanie. Pokój Chrystusowy, to nie spoczynek, a wyścig. Pokój Chrystusowy to nie poddawanie się nastrojom i prądom chwili, lecz posiadanie własnego, opartego o zasady wiary, poglądu. Pokój Chrystusowy, to czasem, jeśli Bóg tak dopuszcza, nawet znoszenie zelżywości dla Imienia Jego.

Pan Jezus przepowiedział Apostołom, że będą prześladowani, że wiele wycierpią dla sprawy Bożej. Jednak nie powinni i wówczas tracić równowagi, pokoju. Sprawdzianem tego pokoju jest świadectwo spokojnego sumienia, uzgodnienie swej woli z wolą Bożą, przeświadczenie o słuszności sprawy, silna wiara w zwycięstwo dobra nad złym i niezachwiana ufność w Opatrzność Bożą, w której rękach zbiegają się nici wszelkich spraw ziemskich.

Obdarzeni tym pokojem Chrystusowym stanęli Apostołowie, a było ich tylko dwunastu, do walki ze światem, często

wrogo nastawionym, aby go złożyć u stóp Chrystusa. Pracowali gorliwie Zmagali się z przeciwnościami. Byli prześladowani, bici, więzieni, ale pokoju nigdy nie utracili, bo ten głęboko rozsiadł się w ich sercach. Innych szczodrze tym darem pokoju obdzielali, oni roznosiciele prawdziwego pokoju po świecie.

W piękne wieczory czerwcowe gromadzić się będziemy przed ołtarzami Najśw. Serca Jezusowego i wielbić Je wiązanką wezwań zebranych w litanię, a między innymi i tym: „Serce Jezusa, pokoju i pojednanie nasze, zmiłuj się nad nami!

Temu Sercu, gorejącemu ognisku miłości, ukażemy nasze serca zbolałe, wylęknione jeszcze wspomnieniem minionej grozy wojennej, niespokojne o przyszłość i błagać Je będziemy, aby do serc naszych wlało otuchę i ukojenie, aby i nas, jak Apostołów, obdarzyło pokojem, którego, jak widzimy, świat nie da, bo dać nie może.

Ks. Roman Wojtunik, m. s.

Socjalizm a Nauka Chrystusa...

Socjalizm jest bezsprzecznie najbardziej wyróżniającym się ruchem społecznym naszych czasów. Katolicyzm musi zająć wobec niego zdecydowane stanowisko, które w żadnym wypadku nie może się opierać na uczuciu tylko, ale i na prawdzie.

Nie zamierzamy zajmować się socjalizmem, jako partią polityczną, ale jako prądem intelektualnym, zdążającym zdecydowanie do przekształcenia porządku społecznego.

Nie zajmujemy się też pokrewieństwem między socjalizmem, bezbożnictwem a materializmem; zresztą, czy ten stosunek jest rzeczywisty, czy przypadkowy tylko, niezaprzeczalnym pozostaje fakt, że Karol Marx główny teoretyk socjalizmu, pod względem wiedzy, jest dzieckiem Hegla i Feuerbacha, którzy wywarli wpływ decydujący na jego ideologię.

Zagadnienie: „**Moralność chrześcijańska** czy **socjalizm**"? — nie da się łatwo rozwiązać, gdyż socjalizm czy to jako teoria czy to, jako rzeczywistość nie jest monolitem. Rozpada się bowiem na socjalizm marzycielski i naukowy, religijny i bezbożniczy, marksistowski i nie-marksistowski, rewolucyjny i ewolucyjny. Słowem, jest ich legion,.. Nie wystarczy więc postawić sobie pytanie: „**Co mówi moralność chrześcijańska o socjalizmie**"?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy najpierw sprowadzić cechy wspólne wszystkim systemom do wspólnego mianownika.

Każdy socjalizm ma za cel zwalczać kapitał a na jego gruzach wznieść gmach **społeczności niezróżniczkowanej**.

Socjalizm zawdzięcza swoje istnienie **kapitałowi**. Społeczność kapitalistyczna opiera się na fakcie istnienia **dwóch klas: kapitału i pracy**. Kapitał rozporządza środkami produkcji i wprawia je w ruch, posługując się robotnikami. **Posiadanie i brak własności** stawia obydwie klasy w dwóch wzajemnie zwalczających się obozach. Między dwiema klasami nie ma łączności ani zgody, tylko przeciwieństwo i dozgonna walka. Obydwu partnerów nie można utożsamiać z cechami rzemieślniczymi, które różnią się pomiędzy sobą zakresem własnej działalności i mogą się wzajemnie uzupełniać.

Wbrew temu, co miało miejsce niegdyś, społeczność kapitalistyczna przeszła przeobrażenia z chwilą zetknięcia się z klasą robotniczą. Przedsięwzięcia dorywcze zastąpiono grupowymi. Ciągnienie zysków jest unormowane przede wszystkim ugodą między samymi kapitalistami, a następnie między kapitałem a światem pracy. Wyzysk jednak, jako taki, istnieje nadal..

Te rozważania określają całkowicie **myśl, wolę i czynność socjalistów. Musimy dobrze zrozumieć cele, środki i postępowanie socjalizmu.**

Te trzy cele narzucił socjalizmowi jego przeciwnik: k a p i t a ł. Cel socjalizmu = ,społeczeństwo bez klas, w którym nie ma mowy o wyzysku. **Środek** = odebranie dóbr jednostkom, a rozciągnięcie ich na całe społeczeństwo. **Postępowanie,** droga docelna **walka klas.**

Czy mamy coś do powiedzenia o każdej z tych części składowych socjalizmu?

Z celem socjalizmu chrześcijanin może się zgodzić, tak na mocy wiary, jak i moralności.

Sam fakt istnienia klas, z których jedne cieszą się pełnym uprawnieniem a drugie nie, jest w zupełnej sprzeczności z równością wszystkich ludzi przed Bogiem. Wyzyskiwanie więc człowieka przez człowieka, takie, jakie ma miejsce w społeczeństwie podzielonym na klasy przeczy prawu równości. A wyzysk istnieje już z chwilą, gdy kapitał korzysta z siły wytwórczej robotnika i przywłaszcza sobie część wytworów jego produkcji, bez najmniejszego wkładu ze swej strony. W wymianie zachęcony dobrowolną umową, robotnik żadnej nie ponosi krzywdy i żadna strona nie może się wzbogacić kosztem drugiej.

Gdyby się miało na uwadze tę podstawową zasadę równości, nigdy by nie doszło do tego, co z takim naciskiem podkreśla Ojciec św Pius XI w „Quadragesimo Anno" — Wyrównanie dóbr (majątku) jest spaczone niczym nieusprawiedliwionym uciskiem wywieranym przez ludzi bogatych na masę nieposiadających.

Równość wszystkich ludzi przed Bogiem opiera się także na możności swobodnego zdobywania dóbr i w rozwijaniu cech ludzkich. Słabszym trzeba przyjść z pomocą i usługą...

Zniesienie więc klas jest pierwszą koniecznością moral-

ności Boskiej. Nie ma tu oczywiście mowy o utopijnym zrównaniu wszystkich, gdyż nawet w społeczeństwie bez klas istnieją różnice, jak: nie wszyscy są w jednym wieku, jednej płci, nie wszyscy mają te same zalety ciała czy ducha. Ale ci, którzy stoją ponad innymi, nie powinni korzystać ze swych przywilejów, jak tylko dla dobra podwładnych, a nie dla własnych korzyści. **Na to rownież może się zgodzić chrześcijanin.**

* * *

A co rzec o środkach czy sposobach socjalizacji?

Nawet w łonie socjalizmu nie ma zgody, jak daleko ma sięgać socjalizacja.. Pogląd chrześcijański został wyrażony przejrzyście w Quadragesimo Anno, str. 81". Zupełnie bowiem słusznym jest żądanie zastrzeżenia pewnych rodzajów dóbr dla państwa, gdy posiadanie tych dóbr daje taką potęgę, że jej ze względu na dobro państwa nie można prywatnym osobom zostawić. (tłum. Ks. Dr Jan Piwowarczyk). Zbyteczne tu wszelkie wyjaśnienia, choć trudno będzie znaleźć wyjście sprawiedliwe. Trzeba odrzucić socjalizację, która miałaby na celu połknięcie całości czy przynajmniej najgłówniejszych środków produkcji, gdyż wtedy byłby zagrożony sam cel socjalizacji.

Zupełna socjalizacja wymaga **przenikliwości i dobrego kierownictwa**. Dlatego też kierownicy dóbr państwowych muszą być ludźmi obeznanymi, fachowymi, moralnymi, przewidującymi i bezinteresownymi. Jeżeli będą posiadać powyższe zalety, wszystko będzie się układać w najlepszym porządku.

Co będzie natomiast, gdy nadużyją władzy dla własnej korzyści? — Może się im inni przeciwstawią? — **Zgoda**! — Ale, czy nie będą mogli na zasadzie „Dziel i rządź" złączyć się z innymi typkami i stworzyć w ten sposób większość przeciw pozbawionej wszelkich zasobów mniejszości?

To niebezpieczeństwo w wypadku całkowitej socjalizacji istnieje bezsprzecznie z chwilą, gdy w społeczeństwie prawo Boskie straci prawo obywatelstwa.

Jako chrześcijanie musimy się więc przeciwstawić **socjalizacji totalnej** (zupełnej), z czego nie należy wysnuwać wniosków, że tym samym zgadzamy się na obecny podział dóbr i środków produkcji... **I te zarówno odrzucamy!**

Później wyjaśnimy, jakie powinny być nasze żądania w tej sprawie.

* * *

Przyglądnijmy się teraz drodze wiodącej do bezklasowej społeczności, to zn. **walce klas.**

Walka klas niedobrze brzmi w uszach wielu współczesnych. Z drugiej jednak strony, jak długo będzie społeczeństwo podzielone na klasy, tak długo będzie walka między nimi. Tym, dla których walka klas stała się prawdziwym straszakiem, musimy wyjaśnić, że kapitał często puszczał w ruch środki, najmniej odpowiednie etycznie, by ujarzmić pracę.

Marx ma najzupełniej rację twierdząc, że **wywłaszczenie** praktykowane kosztem ogromnych mas ludności, a nawet całych narodów, może być urzeczywistnione tylko **ogniem i krwią**.

Nie można go uniewinniać, ale można go zrozumieć. Warto przypomnieć sobie przysłowie „kto sieje wiatr, ten będzie zbierał burzę"! — I walka klas, wypowiadająca się na zewnątrz nienawiścią, musi być odrzucona, gdyż nienawiść zaślepia i jest zarzewiem niesprawiedliwości.

Zresztą, trzeba objektywnie przyznać, że i kapitał, jako taki nie zawsze jest ożywiony najgorszymi chęciami. Przeciwnie. — Czasem bywa wszystko poprawnie.

Czyż można się dziwić, wobec tego wszystkiego, że kapitał się odżegnywuje od bezładu społecznego? — Gdzie nie ma złych zamiarów, tam też nie powinno być miejsca na **nienawiść.**

„**Walka klas**" — mająca za podłoże nienawiść musi być formalnie zniesiona!

Przeciwnie, taka walka klas, która żąda wysiłku pracy w celu przeciwstawienia się kapitałowi, powinna zdobyć prawo obywatelstwa i powinna być podtrzymana, pod warunkiem jednak, że ten wysiłek będzie kierowany prawem i sprawiedliwością i **będzie mu przyświecała wolność i równość wszystkich**.

Więc, czy w walce klas powinno być miejsce na gwałt? — Gwałt przecież jest bezprawiem.

Tam, gdzie gwałt sprzeciwia się prawu powinien być odparty gwałtem. Tu może orzekać tylko władza legalna. — Gdzie natomiast można gwałtu uniknąć, uspołecznienie powinno się osiągnąć na drodze pokoju.

Na podstawie „Wort und Wahrheit" opr. *Bem.*

Jak modlą się Polacy?

(Miesięcznik watykański „Ecclesia" z listop. 1944 r. umieścił felieton pióra włoskiego żołnierza na temat pobożności polskich jego kolegów, który poniżej podajemy).

Modlitwa Polaków posiada wszystkie cechy podstawowe katolickie, będąc równocześnie modlitwą specjalną. Różni się od modlitw innych narodowości katolickich i tak głęboko i silnie jest związana z uczuciami typowo polskimi, że stanowi, bez wątpienia, swoiste ujęcie kultury katolickiej w swojej istocie, a różnorakie co do charakteru i tradycji dusz.

Trudno jest określić współczesność polską...

Ograniczymy się więc do przedstawienia w króciutkim zarysie życia modlitwy polskich jednostek wojskowych we Włoszech. Przyniosły one na ziemię włoską starodawne zwyczaje ojców i modlą się nadal wspólnie tak, jak to się robiło od wieków.

Jak się modli polski żołnierz?

Każdy z nich posiada maleńką książeczkę do nabożeństwa, gdyż trudno wozić z sobą grube tomiska. (Wszystkie dewocjonalia otrzymuje żołnierz polski gratis). W książeczce tej znajduje tekst Mszy św. w pełnym brzmieniu, modlitwy okolicznościowe, sposób przygotowania się do godnego odprawienia Sakramentu Pokuty i dużo pieśni kościelnych.

Wyposażony w ten maleńki tomik, żołnierz polski, bierze codziennie udział w modlitwie rannej i wieczornej. Każda jednostka wojskowa odmawia codziennie swoje modlitwy w braku księdza kapelana pod przewodnictwem dowódcy.

Oczywiście, niedziela jest dniem uroczystym. W Polsce każdy idzie w niedzielę na Mszę św., a każdy poczytuje sobie za obowiązek sumienia być na „Sumie", Mszy św parafialnej. Podczas Mszy św. żołnierze śpiewają pieśni, a po Mszy św. odśpiewują hymn religijno-narodowy „Boże, coś Polskę".

Wojsko polskie garnie się ochotnie na Mszę św. I na wszelkie nabożeństwa, a zwłaszcza tłumnie bierze udział w nabożeństwach majowych czy październikowych ku czci Najśw. Maryi Panny, Królowej Polski, odprawianych. Po mszy św. niedzielnej odbywają się, w każdej jednostce oddzielnie, dyskusje na tematy religijne pod kierownictwem księdza kapelana.

Nawet podczas bitwy o Monte Cassino, księża kapelani modlili się wspólnie z żołnierzami, którzy, ukryci w okopach, odpowiadali na modlitwy.

Modlitwa żołnierza polskiego znajduje swój wyraz także i w prasie wojskowej, która przy rozkazach dziennych podawała zawsze jedną stronę, poświęconą wyłącznie zagadnieniom religijnym, oprócz modlitw dawnych i świeżo, podczas wojny ułożonych.

Tak wygląda modlitwa Polaków.

By zrozumieć jej ducha i należycie ją ocenić, trzeba widzieć modlących się żołnierzy polskich w kościele i przysłuchać się ich żywiołowemu śpiewowi.

Kto tego nie widział i nie doświadczył, ten tylko słabe wyrobi sobie pojęcie o przywiązaniu polskiego żołnierza do wiary w Chrystusa.

Żołnierz polski.

Biedny żołnierz włoski myśli pewnie, zachwycony nabożeństwem i pobożnością jego polskich kolegów, że tam do Włoch poszli „sami wybierani, chłopcy malowani", a inni, bezbożni pozostali w domu Nie zna on, bo skąd przepięknej tradycji żołnierza polskiego, który przy śpiewie „Boga Rodzica, Dziewica", uderzał na dziesięciokrotnie liczniejszego wroga i rozbijał go w puch. Tak było pod Grunwaldem, Kircholmem, Chocimem, Beresteczkiem, Wiedniem, Modlinem. Polski rycerz, obojętne czy Polski przedrozbiorowej czy Polski nowożytnej, nigdy nie zapominał i nie zapomni, że wiarę w Chrystusa wyssał z piersi swojej matki, Nie zapomni, że jego Matka - Polska była Chrystusowej Wierze „Semper fidelis".

(*Dopisek red.*)

Wyprawa na Bożą rolę

Nieraz przychodzą mi na myśl słowa śpiewanej ongiś piosenki: „My, jak ptacy na wędrówce, dziś tu, jutro na placówce, może staniem już". Rzeczywiście — większość miesięcy w roku spędza się w obcych parafiach na pracy misyjnej. Adwent, Wielki Post, Misje .. „dziś tu, jutro na placówce może, staniem już"... W ciągłym ruchu, jak „ptacy na wędrówce"... Taki już nasz los... los misjonarzy!

* * *

Tak się jakoś dziwnie złożyło, że tego roku musieliśmy wyjechać z domu na misje w sam dzień Wielkiego Piątku. Po prostu, uparł się Ks. prob w Kurzelowie, że koniecznie podczas rezurekcji musieliśmy rozpocząć misje, a wiadomo, że na upór nie ma lekarstwa. .

Z Dębowca wyjechaliśmy we dwójkę, a trzeci misjonarz miał się przyłączyć do nas dopiero w Rzeszowie. W Rzeszowie musieliśmy czekać na połączenie do Krakowa. Przed naszymi oczyma przewijają się rozmaici ludzie. Na wszystkich twarzach odbija się powaga Wielkiego Piątku, rocznicy śmierci Chrystusa Pana. Nie ma krzyków, wrzasków, kłótni, przezwisk. Słowem, wyczuwa się, że Polacy, może mimowoli dostrajają się do poważnej wielkotygodniowej liturgii Kościoła Katolickiego.

Ponieważ z Dębowca wyjechaliśmy bardzo wcześnie rano, a więc zupełnie na czczo, postanowiliśmy się napić przynajmniej po szklance herbaty, gdyż czekała nas droga daleka, a ponadto i dzień był chłodny, więc należało zadbać o zdrowie, którego brak odbija się tak fatalnie na przebiegu misji św.

Podchodzę do bufetu, przy którym już kilka osób posilało się postnym pokarmem. Zresztą nie przyglądałem się wszystkiemu i wszystkim... Zamówiłem sobie herbatę... Miałem wprawdzie na myśli prawdziwą herbatę, ale rzeszowskie restauracje stacyjne koniecznie chcą przekonać klientelę o wyższości wyrobów rodzimych nad fabrykatami importowanymi i dlatego obowiązkowo podają herbatę z zapalanego cukru. Wiadomo, bliżej po cukier do Przeworska niż po herbatę do Rosji czy gdzieindziej. . Tymczasem, w wielkim halu stacyjnym odsprzedawca gazet wykrzykuje najświeższe wiadomości: „Żołnierze wyratowali 70 dzieci z płomieniiiii. „Echo Krakowa, Tempo dnia, Zycie Warszawy, Przekrój, Zołnierz, Modaaaaa... Nagle słyszę za sobą, coś, jakby warczenie psa, a następnie najwyraźniejsze szczekanie: Hau, hau, hau"... Oglądam się przestraszony, a reporter gazeciarski wyszczekuje za plecami, jakiegoś mężczyzny, który we Wielki Piątek zupełnie swobodnie posilał się kiełbasą, „postną" kiełbasą. .

Mimowoli przypomniały mi się słowa Najśw. Maryi Panny na La Salette: „W Wielki Post jedzą mięso, jak psy".

Ciekawy to i nader charakterystyczny obraz. Mężczyzna, który mógł sobie pozwolić na kupno jakiegoś postnego posiłku, jawnie depcze przepisy kościelne, a o obowiązku wobec przepisów przypomina mu chłopiec ulicy, odsprzedawca gazet.

Jeszcze nie tak źle, pomyślałem, skoro młodziutki andrus przypomina młodemu, pełnemu pretensyj, mężczyźnie, że znajduje się jeszcze w Polsce, a więc w kraju odwiecznie katolickim, gdzie tego rodzaju odżywianie się, i to w Wielki Piątek, razi i spotyka się z natychmiastową repliką katolickiego społeczeństwa.

Posilający się kiełbasą mężczyzna nie odrazu się zorientował, o co chodziło, a nawet chwilowo brał udział w ogólnej wesołości, a może tylko dobrze udawał, wnet jednak zauważyłem, że pokarm jakoś nie chciał się przesuwać z ust do przełyku. Nie wypił kieliszka zamówionej wódki, zostawił nietknięte piwo... zapłacił i odszedł, pogwizdując z cicha.

Odsprzedawca gazet natomiast wykrzykiwał nadal tytuły swoich gazet i najnowsze wiadomości swoich poczytnych pism, zapewne nie wiedząc nawet, **że wypełnia polecenie Najśw. Maryi Panny skierowane do małych pastusząt**: **„A więc, moje dzieci, ogłoście to wszystkiemu mojemu ludowi. Ogłoście przyczyny moich łez, ogłście gniew Boży, powiedzcie im, że już dłużej nie będę w stanie powstrzymywać karzącej ręki Bożej.**

Mały, brudny, umurusany rzeszowski gazeciarz przypomniał wszystkim obecnym, że kto w Wielki Piątek posila się mięsem, ten niczym się nie różni od nierozumnego psa.

* * *

Jedziemy dalej, tym razem już w trójkę na Kraków.

Pociąg przepełniony do niemożliwości... Podziwiam krajobraz... Równy, aż monotonny byłby może nawet nudny, gdyby nie był poprzeżynany, pocięty potokami i rzekami. Pociąg, niby pośpieszny, wlecze się, pożal się Boże... Dopiero pod Bochnią krajobraz ożył, pomarszczył się w pagórki i okrył się żywą zielenią lasów.

Pokazywano mi z dala kopalnię soli. Nigdy tam nie byłem. Może kiedyś w przyszłości, a może w czerwcu, bo głosimy misje w powiecie bocheńskim, zwiedzimy więc saliny bocheńskie... Poprzez Kłaj, miejsce częstych przed wojną zderzeń kolejowych i gniazdo zawodowych kolejarzy zdążamy do Krakowa. Tu miały miejsce istne sceny dantejskie z wsiadaniem pasażerów. Pociąg już przepełniony nie mógł wchłonąć nadmiaru podróżnych wybierających się do domu na Swięta Wielkanocne.

Do Częstochowy dojechaliśmy już o zmroku. W tym pięknym, przestronnym mieście Najśw. Maryi Panny, Królowej Polski, znalazłem się po raz pierwszy w życiu. Z powodu późnej godziny zaniechaliśmy zwiedzania miasta, a udaliśmy się wprost na nocleg do domu księży emerytów diecezji częstochowskiej.

Jasnej Góry już tego dnia nie oglądałem...

* * *

Nazajutrz, w towarzystwie wszędobylskiego kolegi, który zna dobrze Częstochowę (nawet tę z czasów imć Babinicza) udałem się w stronę klasztoru. Nie szliśmy wprost. Wpierw obeszliśmy rozległy plac, usiłując objąć całość od strony Alei Najśw. Maryi Panny.

Piękne to miejsce i dość harmonijnie zbudowane, mimo, że przecież na dzisiejszy wygląd Jasnej Góry składały się wieki i uwarstwiały różne pomysły. Pięknie i znamiennie przedstawia się tuż przed bramą mozaika przedstawiająca drzewo i kruka z bochenkiem chleba w dzióbie. Sama zaś brama nakazuje swym imponującym wyglądem szacunek. Nad wejściem do świątyni widzi się wmurowane kule, pociski szwedzkie z czasów obrony Częstochowy. Odtąd już inne kule padały na klasztor, nie szwedzkie. Szkoda, że ich nie wmurowano. Samo wejście do bazyliki trochę za skromne. Natomiast wnętrze pysznie wygląda. Nadmiar marmuru i złota świadczą, że wdzięczność Ojczyzny dla Niebieskiej Władczyni usiłowała Jej przygotować możliwie najpiękniejszy przybytek.

Ciekawie rozglądałem się za kaplicą, która jest przybytkiem tej, „Która jasnej broni Częstochowy"... Mój Cicerone zgromił moją niecierpliwość i oświadczył, że nawet w zwiedzaniu musi być jakiś porządek... Poszliśmy jednak w lewo, w stronę kaplicy. Kaplica wygląda skromnie. Człowiek spodziewa się więcej... Natomiast czaruje swym wyglądem obraz Częstochowskiej Pani. Widziałem jego kopie, może nawet w bogatszych obramowaniach, ale takiego wrażenia nie zostawiają w duszy, jak obraz ten, przed którym ułożyło się tyle wieków naszej historii męczeńskiej

W kaplicy mieścił się Grób Pana Jezusa otoczony morzem kwiatów.

* * *

Zwiedziliśmy także i wieżę. To nic trudnego i nadzwyczajnego iść po wygodnych stopniach aż na szczyt, skąd roztacza się przepiękny widok najpierw na zabudowania klasztorne, na miasto i na okolicę. W Częstochowie schodzą się liczne drogi handlowe. Jedno jeszcze chciałbym podkreślić, mianowicie, rzadko spotyka się miasta, gdzie by było tyle zieleni, ile jej właśnie jest w Częstochowie. Częstochowa nie może się uskarżać na brak powietrza

Opisałem króciutko to, co mogłem ujrzeć w ciągu mojego, względnie niedługiego, w Częstochowie pobytu. Spieszyliśmy się do pociągu, który miał nas zawieźć do Kurzelowa, gdzie mieliśmy nazajutrz rozpocząć ciężką i odpowiedzialną pracę misyjną.

Do Częstochowy jeszcze powrócę, muszę powrócić i dłużej pozostać u Stóp Jasnogórskiej Pani.

Bronisz.

Idź, a nie grzesz więcej!...

Znamienne jest postępowanie Pana Jezusa w stosunku do grzeszników. „Idź, a nie grzesz więcej, aby ci się snadź, co gorszego nie przydarzyło“! Odpuszczał winy, darował grzechy, prosił, by na dawną drogę nie wracać...

I Kościół Katolicki, Matka nasza, kroczy śladami swego Mistrza i Założyciela Chrystusa. Wobec grzeczników, swoich przeciwników ideowych, a nawet wobec własnych grzesznych, zbuntowanych dzieci, stosuje tę metodę, przebaczenie. Żąda poprawy dogłębnej, poprawy duszy, żąda przekreślenia przeszłości.

A są różne uczynki ludzkie, różne ludzkie winy.

„Są takie czyny, pisze J. E. Ks. bp Michał Klepacz, których się wszyscy wstydzą i nawet ludzie pozbawieni wszelkich skrupułów, nigdy się nimi nie chlubią. Do takich zaliczamy w pierwszym rzędzie **zdradę wiary, Ojczyzny czy człowieka**.

Zdrajcą powoduje najczęściej chęć zysku, zemsta, za urojone nieraz krzywdy, często głupota i deprawacja moralna. Są tacy, którzy korzystają z usług zdrajcy, ba, nawet w głębi duszy nim gardzą, likwidując go, skoro okaże się niepotrzebny.

Każdy wiek ma swoich zdrajców Ojczyzny czy też wiary. Toteż wielkim pokrzepiem dla serc walczących o swą wiarę i swoje świętości są **nawrócenia odstępców**. Stają się one coraz liczniejsze. W szczególności błogosławimy Boga, jeśli On Swą przemożną łaską kruszy duszę i opór najtrudniej nawracalnych — **kapłanów-heretyków**. Fałszywa duma, ogrom wyrządzonego spustoszenia w duszach, które im zaufały, są wielką przeszkodą do powrotu do domu Ojca swojego. Jeżeli więc wracają i to bez żadnego wyrachowania, a jedynie pod wpływem przemożnego nacisku sumienia, **stają się umocnieniem dla chwiejnych, pokrzepieniem dla wierzących**.

Otóż, mogę Wam obwieścić dziś, radosną nowinę, że trzech zbłąkanych kapłanów, z których jeden otrzymał sakrę biskupią z rąk t. zw. starokatolików, wróciło z całą świadomością swego czynu do Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Pątnikowali oni po manowcach przez długie, długie lata. Rozsiewali w duszach złe ziarno nienawiści i błędu.

„Nigdy nie przypuszczaliśmy, — mówili do J. E. Ks. Biskupa Klepacza, jak straszne jest brzemię odstępcy, i ile szczęścia daje nawrócenie“.

Oświadczenie:

My, niżej podpisani ks. Władysław Faron, ks. Bronisław Jeger i ks. Antoni Kafel, dawniej kapłani kościoła rzymsko-katolickiego, w pełnej świadomości naszego kroku oświadczamy: swego czasu, w okresie przejściowych trudności, za-

łamaliśmy się w wierze świętej i w karności kościelnej i porzuciliśmy Kościół rzymsko - katolicki wstępując do tak zwanego polskiego kościoła starokatolickiego.

Dziś, doszedłszy do pełnego rozeznania, zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że jesteśmy na błędnej drodze, gdyż nie ma zbawienia poza świętym Kościołem rzymsko-katolickim, założonym przez samego Jezusa Chrystusa i kierowanym przez Jego Następcę Papieża.

Żałując przeto za nasz błąd z całego serca, wracamy ze skruchą i z radością do świętego Kościoła rzymsko - katolickiego Boga Wszechmogącego błagamy, by nam odstępstwo nasze darować raczył; miłosierdziu Ojca św. się polecamy, przepraszamy gorąco duchowieństwo i lud za wyrządzone zgorszenie.

Pełni jesteśmy głębokiej ufności, że Kościół św. Matka nasza, wejrzy na nas, przygarnie nas jako zbłąkane i pokutujące dzieci i przyjmie nas znowu do siebie. W tym Kościele świętym rzymsko - katolickim, pod wodzą Ojca św., biskupa rzymskiego, żyć i umierać chcemy.

Ponieważ zaś przykładem naszym i naukami odwiedliśmy niektórych wiernych od prawdziwego świętego rzymsko-katolickiego Kościoła, wszystkich ich wzywamy i zaklinamy, by poszli teraz za nami i do jedności wiary i Kościoła świętego powrócili, polecając się Boskiemu Miłosierdziu i miłosierdziu Kościoła świętego.

Oświadczenie niniejsze składamy z całkowitą świadomością naszego kroku całkowicie dobrowolnie i bez jakiegokolwiek przymusu, w dowód czego składamy na nim nasze podpisy.

(—) *Ks. Władysław Faron*

(—) *Ks. Bronisław Jeger*

(—) *Ks. Antoni Kafel*

Łódź, dnia 9 lutego 1948 roku.

Oświadczenie niniejsze zostało złożone w naszej obecności:

(—) *† Michał Klepacz*
Biskup Łódzki

(—) *Ks. Józef Dzioba*

(—) *Ks. Jan Żdżarski*

Łódź, dnia 9 lutego 1948 roku,

Przedruk z Wiadomości Diecezji Łódzkiej (kwiecień 1948 roku).

Wychowanie w rodzinie - najskuteczniejsze

Pozostaniemy jeszcze przy sprawie wychowania w rodzinie, poruszonej w poprzednich miesiącach. Skłania do tego ważność zagadnienia, a jest też aktualna okazja. Oto niedawno ukazało się nowe wydanie encykliki Piusa XI, poświęconej chrześcijańskiemu wychowaniu młodzieży (Verbum, Kielce, 1947). Po wojnie, wobec jej niszczącego wpływu na wychowanie i moralność, wobec naglącej potrzeby zwiększenia wysiłków w dziedzinie wychowania i chrześcijańskiej tych wysiłków celowości, nauki Papieża szczególnie pilnie winny być słuchane, wskazania tym gorliwiej urzeczywistnione. Wprawdzie wiele innych dokumentów Stolicy św. porusza to zagadnienie i ukazuje je w świetle chrześcijańskiej prawdy o życiu i człowieku, ale żaden nie czyni tego tak programowo, szeroko i gruntownie, jak encyklika Piusa XI z 31 grudnia 1929 roku. Dlatego wydanie jej w nowym przekładzie i z objaśnieniami ks. Biskupa M. Klepacza utrafia w najistotniejsze potrzeby nasze, dlatego każdy wychowawca, a więc przede wszystkim rodzice winni stamtąd poznawać, jakie to wychowanie młodzieży wynika ze zdrowego rozumu, wiarą chrześcijańską oświeconego.

Powołaniem małżeństwa jest nie tylko zrodzenie dzieci, ale i ich wychowanie, to jest doprowadzenie do takiego ogólnego rozwoju i takiego stanu cnoty, by młodzież mogła samodzielnie podjąć swoje życiowe zadania. To jest obowiązek rodziny, a byłoby sprzeczne z nakazami sumienia chrześcijańskiego, gdyby ten obowiązek był niedopełniony przez zlekceważenie go, przez zaniedbanie. To jest także prawo rodziny; byłoby naruszeniem porządku ustanowionego przez Boga, gdyby rodzina z prawa tego nie mogła korzystać. Jużeśmy widzieli poprzednio, że dzieło wychowania nie może być przeprowadzone z dostępną, osiągalną korzyścią bez rodziny ani poza nią. Dlatego obowiązek i prawo rodziny do wychowania zgadza się najzupełniej z interesem młodzieży samej i z interesem całego społeczeństwa

W praktyce jednak rodzina często nie jest tak dobrym środowiskiem wychowawczym, jakim być może i powinna. Są po temu przyczyny niezawinione często (ciężka sytuacja materialna, strata jednego z rodziców), ale są i takie, które wytknąć rodzinie trzeba jako własną jej winę. Mówi o tym także Pius XI, gdy pisze, że „głównym źródłem niedomagań w wychowaniu dzieci jest ta zniewieściałość i pobłażliwość w wychowaniu, jaka się rozpanoszyła w rodzinach, skutkiem której sercami młodzieży owładnęło rozpasanie i namiętność”.

O tych następstwach wie każdy, kto życie młodzieży ma możność obserwować i poznać. Po wojnie pisma nasze nieraz

już przynosiły alarmujące wiadomości o tym, że poziom moralny młodzieży domaga się szybkiej i skutecznej akcji ratowniczej. Nie miejsce w tej chwili na przykłady, chodzi o to, by rodziny zrozumiały, że bez ich wysiłku stanu tego poprawić się nie da. Rodzina musi dziś szczególnie przykładać się z całą uwagą i z wielką wytrwałością do dzieła najważniejszego z ważnych: do wychowania młodzieży. Rodzina musi być nienaruszoną bazą zdrowej, przewidującej myśli i chrześcijańskiego działania.

Jeśli wychowanie w rodzinie cierpi na zniewieściałość i pobłażliwość, tedy lekarstwem na nie jest karność. Nie despotyczna jakaś, sztywna i szorstka, ale płynąca z dobrze zrozumianej odpowiedzialności za wychowanie i z troski o dobro dzieci. Poprzednio mówiliśmy przede wszystkim o roli kobiety-matki w wychowaniu, przy tym punkcie powiedzieć trzeba o mężczyźnie-ojcu. Najlepiej słowami Ojca św. Piusa XII z jego pierwszej encykliki (20.X.1939): „Każdy ojciec rodziny, jak przystoi jego godności, niech sobie uświadomi to, że winien otaczać rodzinę swoją ojcowską dobrocią. Niech ją napomina, poucza, zachęca i daje wskazówki, mając na względzie Chrystusa i życie wieczne. Niech jej okazuje dobroć serca, ale niech przytem zwraca uwagę na rygor i karność. W ten sposób będzie on spełniał w swoim ognisku rodzinnym urząd podobny biskupiemu, o ile będzie służył Chrystusowi, by wiecznie z Nim kiedyś przebywać".

Każdy, kto poważnie pojmuje życiowe swoje zadania, w szczególności każdy chrześcijanin winien sobie zdawać sprawę, jakie to na nim spoczywają obowiązki religijnego, moralnego i obywatelskiego wychowania dzieci. Jeszcze raz przytoczymy słowa Piusa XI, ze wspomnianej encykliki „Rodzice winni się dowiedzieć, jakie istnieją najlepsze środki i metody dobrego wychowania i że najważniejszym środkiem jest ich własny przykład i święte życie". Dowiadywać się zaś mają z miarodajnych źródeł, jakimi są wskazania Kościoła, wyłożone przede wszystkim w podanym dokumencie, aby powołanie swoje spełnić jak najlepiej dla dobra i ziemskiej i niebieskiej ojczyzny.

W pierwszomajowej jednodniówce kobiet PPS. można było wyczytać wezwania do rodzin o socjalistyczne wychowanie młodzieży. Autorki w pełni doceniają znaczenie rodziny i decydujący jej wpływ w wychowaniu. Dlatego do rodziców się zwracają, by według wzorów, którym sami zawierzyli, wychowywali dzieci i w ten sposób przyczyniali państwu typ obywatela, uznany przez siebie za najlepszy. Ten głos powinien być oceniony jako uznanie trwałości i skuteczności wychowania w rodzinie. Do tego środowiska wszystko ostatecznie się sprowadza i od niego wszystko niemal zależy. Więc rodzice chrześcijańscy muszą otrząsnąć się

z bierności, zerwać z lekkomyślnym traktowaniem obowiązków, a tam, gdzie je spełniać mają — podwoić winni starania, by swoje ideały, swoje umiłowania, wartości, które za dobro uznają, przekazać nowemu pokoleniu. Chrześcijański typ obywatela, chrześcijański w myśleniu i działaniu, może się upowszechnić tylko przy wytrwałej, czujnej i mądrej pracy wychowawczej rodziny. Upowszechnić się zaś powinien, bo to jest religijny i narodowy obowiązek, z którego każdy będzie sądzony. Pius XI w encyklice o pogańskim hitleryźmie, który rodzinie praw do wychowania odmawiał, takim życzeniem dla rodziców kończył swoje z tej dziedziny wskazania! „Oby każdy z was mógł odwiecznemu Sędziemu odpowiedzieć: „Nie utraciłem nikogo z tych, których mi dałeś" (Jan, 18. 9.).

Jan St. Kielczyk.

Na światowej fali:

Francuski dziennik „La Croix" zamieścił fotografię cesarza Japonii, Hiro-Hito, zwiedzającego kościół katolicki w Akita, a stojącego na baczność przed Najśw. Sakramentem. Za profesora do języka francuskiego miał cesarz swego czasu admirała Yamanto, katolika. Cesarzowa chętnie uczęszcza na nabożeństwa do katolickiego klasztoru japońskiego w Yokohama.

Brat dawnego premiera Tojo przeszedł na łożu śmierci na katolicyzm. Ktoś z rodziny cesarskiej ufundował stypendium dla profesorów katolickiej filozofii na cesarskim uniwersytecie. Katolicyzm w Japonii cieszy się całkowitą swobodą ruchów, a władze okupacyjne amerykańskie chętnie torują Ewangelii drogę.

Hiro-Hito przyjął na posłuchaniu generała zakonu Marianów o. Jorgens i oświadczył, że w odbudowie państwa japońskiego wielką rolę może również odegrać katolicka młodzież japońska. Podkreślił przy tym, że wychowanie młodzieży powinno się opierać na silnych podstawach wiary. Wiara katolicka może wielką rolę odegrać w przyszłości Japonii.

Lud japoński odnosi się z sympatią do księży katolickich i chętnie garnie się do szeregów katolickich.

* * *

W ubiegłym roku na sto milionów osób w U. S. A. jest czynnych 15.115 kin, czyli jedno kino wypada na 2.000 osób.

* * *

Na pograniczu Kolumbii i Brazylii w tak zw. „Zielonym Piekle" pracuje od 16 lat holenderski misjonarz O. Linssen, który początkowo, po 8 latach intensywnej pracy nawrócił zaledwie jednego Indianina. Dziś cała ta miejscowość jest katolicka.

Niedawno temu O. Linssen udał się do St. Louis celem złożenia egzaminu pilotarskiego. Poświęcenie misjonarza tak podziałało na mieszkańców „Zielonego Piekła", że ufundowali mu samolot, na którym powrócił z kursu do wioski, zamienionej dziś na „Zielone niebo".

* * *

39 państw korzystało z pomocy charytatywnej Watykanu podczas wojny. Pomoc rozciągała się przede wszystkim na jeńców wojennych, sieroty i wdowy i ile możności na obozy koncentracyjne. Z dworca watykańskiego wysłano w tym czasie 90.000 paczek do wspomnianych państw.

Papież Pius XII. Laureatem Akademii Francuskiej!

„Jednogłośnie Akademia Francuska uchwaliła przyznać wielki i nadzwyczajny medal za język francuski Ojcu św. Piusowi XII. który, pełniąc dwukrotnie funkcję Legata we Francji, a następnie wyniesiony na Stolicę Piotrową, dawał często dowody sympatii dla naszego kraju. Ponadto, Akademia stwierdziła, że Papież posługuje się mistrzowsko naszym językiem, którego używa zarówno w przemówieniach, jak w stosunkach dyplomatycznych, rozczytując się chętnie w naszych mistrzach języka i stylu".

Jest to pierwszy wypadek od powstania Akademii nadania najwyższego odznaczenia Papieżowi.

Ewangelia zawsze na czasie!

Książka, która osiągnęła we Francji największy nakład w roku ubiegłym, to „Jesus" Daniela Rops. Chrystus jest więc najpopularniejszą postacią We Francji.

Zmarły tragicznie Gandhi powiadał: Wiecie, jaka książka zajmuje najpierwsze miejsce w mojej bibliotece? — Ewangelia!

Swego czasu powiedział Gandhi w nowym parlamencie indyjskim: „Nie uważamy za mniejszość w narodzie 8-mio milionowej rzeszy katolików wobec czterystu milionów Hindusów. Do nas należą oni, jako bracia, z nimi chcemy budować naszą ojczyznę. Czczę głęboko Chrystusa, którego chrześcijanie głoszą Czczę nie tego wyszydzonego i upodlonego w życiu państw zachodnich, ale tego prawdziwego, azjatyckiego Chrystusa, który pokój nie tylko głosi ale i miluje.

Czy to nie jest dziwne?

Tego roku umarł w Pradze czeskiej sławny komik Franta Sauer, który dał inicjatywę zburzenia figury Najśw. Maryi Panny po tamtej jeszcze wojnie światowej Opatrzność zrządziła, że komik zakończył życie w szpitalu SS Miłosierdzia w Pradze W ostatnich chwilach nie umiał wprost wyrazić swojej wdzięczności za doznaną dobroć i troskliwość i równocześnie okazać dość skruchy za swój postępek.

Była to szlachetna zemsta Maryi.

Co mi dasz w zamian?

Uczony niedowiarek wraca wieczorem do domu i zastaje „starą" tak nazywał matkę, siedzącą przy stole i zajętą odmawianiem różańca.

Dalsze wydarzenia tak sam opowiada: „Kiedy przybyłem, zapytałem szorstko „starą" — No, co robisz tam z tą zabawką? — w rękach... Lepszej już nie ma? — Wyrzuć to natychmiast! — Łza zabłyska w oczach matki, która jak posłuszne dziecię odłożyła „zabawkę" — różaniec, przy tym spojrzała na mnie i rzekła łagodnie: — Usłucham cię, moje dziecko, odłożę „zabawkę", obejdę się bez niej... ale ty..., co dasz w zamian za to Twojej starej matce?...

Przyjaciele! — mówił w gronie znajomych, te słowa tak mnie uderzyły, że ucałowałem staruszkę, sam włożyłem różaniec w jej ręce, ucałowałem wyschnięte palce i ze wstydem uciekłem.

Odtąd i ja odmawiam codziennie różaniec!...



NASZE ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Przemyśl, *Al. Wygonik.* — Za życzenia dziękujemy. Może, któryś z Kolegów zechciałby zamieścić artykulik? — Miejsce pozostawimy.

Kuźnica Czarnkowska, *Ks. Prob. J. S.* Serdecznie dziękujemy za słowa uznania i sympatii dla Posłańca, który spełnia rolę pomostu nie tylko między Czytelnikami, ale i przede wszystkim łączy nas, pracujących pod sztandarem Matki Boskiej Saletyńskiej, rozrzuconych po całym globie. Oby pisemko znalazło w osobie Czcig Ks. Prob nie tylko krzewiciela, ale i współpracownika. Prosimy o zdjęcia i krótki opis działalności kapłańskiej 100 egz. Posłańca wysyłamy. Kiedy przysłać 1000 egz.?

Turza. *S. i M. G.* — Pewnie, że to powód do wdzięczności. Lepiej jednak na przyszłość unikać studzien, zwłaszcza głębokich, żeby się co gorszego nie przygodziło. Za ofiarę na kościół M B. S. w Dębowcu dziękujemy.

Trzebinia Opolska. *Ks. Prob Fr. Ż.,* — 25 egz. to chyba tylko na żarty. Proszę się zapytać parafian, czy nie zechcą więcej Posłańca?

Brzeziny. *W. S.* — Ślicznie Pan to ujął, że zapłacić 180 zł rocznie za Posłaniec, to znowu nie taka Ameryka. Dotąd pobierał Pan za darmo, a teraz płaci. Pewnie, że się nie gniewamy, zwłaszcza, że Pan zaraził Posłańcem jeszcze trzy rodziny.

Szcupak. *S. E.* — Podaje Pan Posłaniec innym! Przepięknie i bardzo za szerzenie ideologii saletyńskiej dziękujemy. Pyta się Pan dlaczego nie podajemy rycin zagranicznych? — Przede wszystkim trzeba mieć korespondentów i współpracowników. No i własną drukarnię, a my, niestety już po działaniach wojennych straciliśmy wszystko, na co przez tyle lat składali się czytelnicy przedwojennego Posłańca.

Kraków *B. M.* — Wkrótce opuści prasę najnowsza książka saletyńska p. t. „U stóp Matki Płaczącej", napisana przez ks. Franciszka Czarnika, m. s — Artystów takich nie znamy. Trzeba szukać w prastarym Krakowie.

Susiec. *M. H.* — Milicja Matki Boskiej Saletyńskiej jeszcze nie istnieje. Nie chcemy robić konkurencji. Każdy natomiast może i powinien być rycerzem czy rycerką Maryi Warunek? Wzorowe przestrzeganie cnót chrześcijańskich.

Przemyśl. *M. S.* — Msze św. odprawimy jeszcze w tym tygodniu. Dziękujemy. Niestety Pan Jezus nie przyrzekał nieba na ziemi, nawet tym którzy Go kochają. Stąd cierpienie chlebem powszednim mieszkańców ziemi.

Pniowy. *S. M.* — Z wiersza nie skorzystamy. Banalny. My też mamy swoje ambicje.

Chełm Lb., *Sz. S.* — Nic nie szkodzi, poczekamy. Dopiero remontujemy dach kościoła. a ile jeszcze do roboty. Więc i z ofiarami jeszcze Pani nadąży.

Poznań. *K. B.* — Owszem, tylko musimy znaleźć tłumacza. Dziękujemy.

Gielniów. *B. M.* — Proszę się zwrócić wprost do Zarządu Klasztoru SS. Wizytek w Jaśle.

Niegłowice. *M. B.* — Niezmiernie się cieszymy, że nasi bezpośredni sąsiedzi tak bardzo się interesują Posłańcem. Jednak załączonego artykułu nie możemy wydrukować, chyba po przeróbce i to znacznej. Możeby się Pan kiedyś zechciał pofatygować do redakcji? Chętnie porozmawiamy. Za próbkę literacką dziękujemy.

Gielniów. *S. M.* — Serdecznie dziękuję za intencję mszalną dziatwie szkoły gielniowskiej. Miło by mi było, gdyby tak dzieci odmawiały wspólnie całą mszę św. łącznie ze swym Czcig. Ks. Proboszczem.

Gielniów *J. S.* — To dopiero obietnica pamięci w modlitwie, a my stale się modlimy w intencji naszych dobroczyńców, do których i Panią mamy zaszczyt zaliczyć.

Poznań. *F. G.* — Może po leciutkiej przeróbce skorzystamy z przesłanego nam artykuliku dla zachęty Pana i innych.

Mroczków Ślepy. *K. S.* — Redaktor swojej podobizny nie posyła, gdyż czytelnicy przestaliby się zajmować Posłańcem, a oglądaliby przepiękne zdjęcia. W modlitwie nie zapomnę.

Rzeszów. *M. M.* — Nie przeczę, że zmiana w życiu syna i wnuczka jest wprost zadziwiająca, może nawet cudowna. Jednak rzeczy najbardziej zadziwiających, a nie ogłoszonych przez Kościół, niestety jako cudownych podawać nie możemy. Modlitwę przyrzekamy.

Gromadzice. *J. K.* — Nie skorzystamy, bo przeróbka artykułu zabrałaby nam więcej czasu, niż napisanie zupełnie nowego.

Szczytno. *I. G.* — Pewnie, że otrzyma Pani Posłaniec darmo, z warunkiem jednak podzielenia się nim z innymi, przynajmniej znajomymi.

Garwolin. *K. K.* — I obecnie jeździmy z misjami. Nie trafiliśmy tylko do Garwolina. Za pamięć dziękujemy.

Wieprzec. *J. K.* — Niestety przepisywanych rzeczy nie umieszczamy. Proszę się nie fatygować.

Ostrowiec. *A. Ł.* — Naszemu pierwszemu i niezapomnianemu parafianinowi serdeczne życzenia na dzień imienin przesyłam. Niech Dobry Bóg pocieszy w cierpieniach i wspiera Swą łaską na ciernistej drodze życia.

Kolonia Rob. *P. F.* — W imieniu naszej trójki serdecznie za życzenia i pozdrowienia dziękuję. Cieszymy się też niezmiernie, że pisemko nasze Ci odpowiada. Proszę czasem coś do nas napisać i przesłać nam fotografię.

Kszeszowice. *M. M.* — Nigdy nie twierdziliśmy, że lekarz to człowiek wszechstronnie wykształcony. Czasem maleńki katechizm zaradziłby temu brakowi. O ile to dzieci byłaby Polska bogatsza.

Krasnystaw. *I. D.* — Jeżeli Posłaniec dochodzi, to najlepszy dowód, że otrzymaliśmy prenumeratę.

Mień. *A. K.* — Niczego Pani! Zupełnie poprawnie Pani pisze i wszystkośmy dokładnie zrozumieli. Nie pojmujemy tylko dlaczego tak mało Posłańca idzie do tej miejscowości? Czy Pani też nie wie?

Stalowa Wola. *J. S.* — Ogromnie się cieszę, że zapisałeś się na odbiorcę naszego pisemka. Członkowie naszego chóru mają pierwszeństwo. Proszę coś o sobie napisać.

Poznań. *S. M.* — Ani na chwilę nie przypuszczam, by Matka Boska miała popierać lenistwo. Bezsprzecznie, modlitwa dodaje dużo odwagi życiowej. Dlatego należy się dobrze modlić.

Kidałowice. *W. G.* — Być pomocą i pociechą dla Czytelników, to zadanie Posłańca.

Świdnica Śląska. *E. M.* — Otrzymaliśmy i bardzo dziękujemy. Przeznaczyliśmy na remont naszego kościoła. Nie gniewa się o to Pani?

Biecz. *A. L.* — Obrazów św. Anastazji nie posiadamy i nawet trudno byłoby nam wskazać, gdzie możnaby takowy nabyć.

Smęgorzów. *K. T.* — Pierwsza sobota, to pierwsza w miesiącu. Czasem miesiąc może się rozpoczynać od soboty, jak to miało miejsce w miesiącu maju br.

Kożuchowo. — Uprzejmie donosimy, że o przyjęcie do naszego Zgromadzenia musi się Wielebność Twoja zwrócić do Przew. Ks. Prowincjała. Trzeba się jednak postarać o pozwolenie u własnego Ordynariusza.

Poznań. *M. J.* — Na pewno i Ks. red. Skibińskiemu będzie niesłychanie przyjemnie, że dawni czytelnicy o nim pamiętają. Oby tylko on o nich nie zapomniał, a powrócił do redakcji czymprędzej.

Kwoźń Kościelna. *K. W.* — Matka Boska Saletyńska, która wybrała sobie dwoje małych pastusząt na misjonarzy, na pewno zaopiekuje się i Pańskim synem w Sem. Duch.

Sułkowice. *Z. Ł.* — Tak to ładnie. Cała rodzina czyta Posłaniec. Będziemy się starać, by Posłaniec i na przyszłość odpowiadał różnym wymaganiom.

Majdan Nepryski. *M. M.* — Jeszcze się Pan pyta? Pewnie, że poślemy Posłaniec nie tylko Panu, ale i Kolegom. Prosimy tylko o adresy. A może by tak Pan coś napisał do Posłańca z przeżyć szkolnych? Proszę spróbować.

Łódź. *Z. S.* — Toż i Ojciec św. Pius IX po przeczytaniu tajemnicy powierzonej przez Najśw. Maryję Pannę Melanii powiedział: „Mniej się obawiam otwartej walki, niż obojętności religijnej i względu ludzkiego". A to nagminne choroby wielu katolików. Powoli, zjawienie saletyńskie przeniknie najzatwardziałszych.

Józefowo. *B. W.* — Za przesłane ofiary bardzo dziękujemy, polecając 76-letnią apostołkę Matki Boskiej Saletyńskiej opiece Boskiej. Nawet największych łask otrzymanych za przyczyną Najśw. Maryi Panny nie możemy umieszczać w Posłańcu, dopóki nie będą potwierdzone przez lekarza, albo przynajmniej przez miejscowego lekarza dusz, miejscowego księdza proboszcza.

Katowice. *W. C.* — Pewnie, że Jej opieka najpewniejsza, dlatego należy zawsze o tym pamiętać.

Mielisza. *M. T.* — Już kilka razy pisaliśmy na temat ofiary Mszy św. Skoro mowa o „ofierze", to trudno mówić o cenach, bo gdzie się każe płacić, tam już nie ma ofiary, a kupno. Wobec powyższego, proszę sam ustalić wysokość ofiary według własnych możliwości. Będziemy się modlić w Pańskiej intencji.

Mosina Nizinna. *A. S.* — Medaliki mamy, nawet szkaplerzne: z jednej strony Najśw. Serce Jezusa a z drugiej Matka Boska Saletyńska. Bardzo się cieszymy, że Przew. Ks. Proboszcz w Sremie zainteresował się nabożeństwem do Matki Boskiej Saletyńskiej i urządza takowe każdego 19-go miesiąca. Niech Matka Boska Saletyńska błogosławi jego przedsięwzięciom.

Dąbrowica. *J. W.* — Katolik nie może się tym zasłaniać, że kłamstwem nie wyrządził nikomu szkody... Wystarczy szkoda wyrządzona własnej duszy i ponadto obraza Boża. Dlatego nie należy nigdy się kłamstwem posługiwać, nawet w żarcie. Natomiast nie mamy obowiązku, n. p. sąsiadom ciekawskim, czy innym, opowiadać tajemnice domu czy rodziny. Choćby cię palono, smażono w smole, nie mów nigdy, co się działo w szkole.

Ostrowiec. *Genek i Jurek.* Bardzo dziękujemy za pamięć w modlitwach i wiadomości. Sądzę, że w tej tęsknocie, o której piszecie, jest trochę przesady, przecież rozumiecie, że inaczej być nie mogło. Macie okazję na miejscu posłuchać „dobrych i płomiennych kazań", tylko trzeba uczęszczać do kościoła i dobrze się wsłuchać.

Włocławek. *W. Z.* — Bardzo nam miło, że zainteresowała Pana uroczystość ku czci Matki Boskiej Saletyńskiej urządzona w Warszawie w kościele W. Świętych. Posłaniec jest stale do nabycia w tymże kościele, natomiast co się tyczy obrazu Matki Boskiej Saletyńskiej, to śpiew przyszłości.

Warszawa. *Z. S.* — Na pewno Maryja jest Gwiazdą przewodnią po trudnych i bezludnych drogach wygnania. Kiedyś i tak nasze drogi się zejdą, obojętne czy tu, czy tam, za grobem... Za ofiary dziękujemy.

Wilkowice. *A. K.* — A jak nam z tego powodu przyjemnie... Proszę coś napisać do Posłańca.

Lubrza. *Ks. Prob. S. Z.* Tak się fatalnie złożyło, że dopiero dziś dostał się do moich rąk list pisany w styczniu. Przede wszystkim, bardzo dziękujemy tak za ofiary, jak i za pracę, powiedzmy współpracę. Posłaniec bardzo by zyskał na poczytności, gdyby Ks. Prob. zechciał od czasu do czasu napisać kilka słów i poprzeć je czymś konkretnym w postaci np. fotografii. Ponieważ nie mamy szablonów propagandowych, lepiej więc będzie, jeżeli każdy uczyni to na własną rękę, a na tym zyska chwała Boża. Za pamięć i pozdrowienia dziękujemy.

Turbia. *J. S.* — Z jednego skorzystamy. Dziękujemy. Pisać dalej.

Lublin. *W. P.* — Na ciężkich warunkach mamy kapitulować. Może by je Panienciutko złagodziła. Naszą prośbę ponawiamy. I czas się znajdzie.

Jarosław. *B. C.* Przesłaną ofiarę z U. S. otrzymaliśmy. Dziękujemy.

Częstochowa. *J. H.* — Proszę nadesłać, oglądniemy, może się nada.

Zbylitowska Góra. *F. B.* — Nie, Franiu, my świerszczyków nie przysyłamy, gdyż świerszczyki lubią zieloną łąkę, albo ciepło za kominem, a my jednego i drugiego nie posiadamy. Wysyłamy ci natomiast — Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej — aby ci przypomnieć, że masz kochać Boga i bliźniego.

Starawieś. *J. D.* Skąd Babcia taka pewna, że od razu do nieba? — Czy nie lepiej wybrać się na odpust do Dębowca właśnie z tą 77-letnią koleżanką. Jeżeli listonosz nie chce przynosić, lepiej kazać sobie zostawić na poczcie.

Gdynia. *T. M.* — Trzeba czuwać, by dziecko nigdy nie straciło zaufania do matki. Wtedy wpływ ulicy będzie bezsilny.

Skarżysko-Kamienna. *Ks. J. S.* Serdecznie dziękujemy za współpracę. Proszę napisać kilka słów do Posłańca i przesłać zdjęcia, może szkolne? — Dobrze?

Na budowę kościoła M. B. S. w Dębowcu złożyli:

M. Krzywińska, F. Gruszka, L. Piekarewicz, W. Andreasik, B. Czerniecka, M. Majewska, J. Michlewicz, R. Rafała, M. Rozwadowska, K. Nusikowa, J. Nowolniak, A. Ferenc, A. Flaszkiewicz, W. Kargol, M. Cis, W. Dudkowa, K. Dziedzic, Z. Mucha, J. Winiarski, A. Ziemba, A. Bożek, R. Szczepaniak, J. Krzywoń, W. Zalas, N. N., F. Biernat, P. Krzyśków, M. Ratajak, W. Slezak, F. Myśliniska, L. Bełzowska, W. Pijak, F. Białowąs, J. C. Gogolowie, I. Mazur, H. Lisikowa, J. Osika, A. Łuczko, S. Kajder.

Wszystkim Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać" składamy.

Adres zwrotny:

Księża Misjonarze Saletyni

Dębowiec, pow. Jasło, woj. rzeszowskie,

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

W Przemyślu, dnia 11 maja 1948 r. L. 2505/48

Redagują i wydają:

Księża Misjonarze Saletyni, Dębowiec, pow. Jasło, woj. Rzeszowskie.

Konto w P. K. O. Rzeszów IX-404.

Czcionkami Drukarni Miejskiej w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 9. — S—0627.